

biblioteka
w Nowej
Hucie

ty
god
nik

GTOS

NOWEJ HUTY

Nr 3 (1395) 20 I 1984 r. Cena 10 zł

Przed 39 laty 18 stycznia 1945 roku Armia Radziecka — jej 59 i 60 Armia oraz 4 Korpus Pancerny Gwardii, oskrzydłującym manewrem wyzwoliły Kraków spod okupacji hitlerowskiej. 30 lat temu, 20 stycznia 1954 roku Rada Państwa i Rada Ministrów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej postanowiły nadać Zakładom Metalowym w Nowej Hucie imię Włodzimierza Iljicza Lenina. Oba tym rocznicom poświęcamy w bieżącym wydaniu wiele miejsca.

WYDANIE
SPECJALNE
16 stron



Operacja „Kraków”

Marszałek ZSRR Iwan Koniew

(...) W centrum i na prawym skrzydle zgrupowania uderzeniowego natarcie rozwijało się szczególnie pomyślnie. Na lewym skrzydle Frontu również dojrzały wielkie wydarzenia. 59 i 60 armia wykorzystując powodzenie naszych wojsk na głównym kierunku, szybko posuwały się w stronę Krakowa. Rejon tego miasta został zawczasu umocniony i przygotowany przez nieprzyjaciela do obrony, stanowił



on swego rodzaju twierdzą, zamykającą podejście do Śląska.

Nie zmniejszając ani siły uderzenia, ani liczebności wojsk na głównym kierunku natarcia, musieliśmy teraz, wykorzystać część wojsk drugiego rzutu Frontu dla stworzenia nowego zgrupowania uderzeniowego na kierunku krakowskim. Kraków interesował nas nie tylko jako klucz do śląskiego rejonu przemysłowego, lecz również jako duże miasto i dawna, prastara stolica Polski.

19 stycznia wyjechałem na punkt obserwacyjny 59 armii do generała Korownikowa. Nacierające w tych dniach wojska armii szykowały się do bezpośredniego uderzenia na Kraków z północy i z północnego zachodu. Z punktu obserwacyjnego otwierała się już panorama miasta.

Oceniwszy wraz z dowódcą armii sytuację na miejscu, postanowiliśmy skierować przydzielony tej armii 4 Korpus Pancerny Gwardii pod dowództwem generała Polubojarowa na obejście Krakowa od zachodu. W połączeniu z działaniami 60 armii, która wychodziła w tym czasie na południowo-wschodnie i południowe przedmieścia Krakowa, manewr ten zagrażał załodze miasta okrążeniemu.

CIĄG DALSZY NA STR. 3

Lata pomocy

Jestem głęboko przekonany, że w latach 1948/49, gdy na stołach planistów i projektantów zaczęły pojawiać się dokumenty z napisem: „Nowa Huta w Krakowie”, w Związku Radzieckim nie zabiłyby się jeszcze wojenne rany. Przemysł, w jego europejskiej części kraju, był w gruzach. Właśnie potrzeby stały, i inaczej być nie mogło, na pierwszym planie. Odbudowywać trzeba było także przemysł hutniczy. W takim oto okresie, a myślę, że nie przedstawiłem jeszcze w tych kilku zdaniach całej złożoności sytuacji, polski partner Kraju Rad zwraca się o pomoc w projektowaniu, budowie, wyposażeniu w maszyny i urządzenia, szkoleniu przyszłej załogi i w rozruchu wielkiego kombinatu metalurgicznego, którego produkcja miała dać podstawy do industrializacji naszego kraju.

Do kogo zresztą mogliśmy się wtedy zwrócić? Tylko do tego, kto sam jest w biedzie, boryka się z odbudową gigantycznych zniszczeń wojennych, a więc najlepiej potrafi nas zrozumieć. I

tak jak w starym, bardzo mądrym porzekadzie: „Przyjaciół poznaje się w biedzie”, wtedy właśnie pomoc otrzymaliśmy. W roku 1948 podpisana została umowa ze Związkiem Radzieckim o pomocy i współpracy przy projektowaniu, budowie i uruchomieniu huty o zdolności produkcyjnej 1,5 mln ton stali rocznie, a więc większej niż mogli to sobie wymarzyć najwięksi optymiści. Produkcja tej Nowej Huty miała przekroczyć efekty wszystkich przedwojennych hut polskich razem wziętych.

Zapadła decyzja. Natychmiast rozpoczęła się realizacja jej postanowień: wspólne prace badawcze polskich i radzieckich specjalistów nad poszukiwaniem najkorzystniejszej lokalizacji, wybór optymalnej koncepcji zakładów i nadanie im kształtu kombinatu metalurgicznego. Rozpoczęto prace nad projektem generalnym krakowskiej huty, wykonywanym przez „Gipromez” w Moskwie. Zaczęły napływać pierwsze dostawy dokumentacji, a w ślad za tym — sprzętu budowlanego, maszyn i urządzeń, skomplikowanego wyposażenia.

Po raz pierwszy zetknęliśmy się z czymś takim, co trafnie nazwał jeden z dziennikarzy socjalistycznym tempem. Znowu refleksja: myślę, że wszystkim tym, którzy zabierali się wtedy do roboty przy budowie huty pomagał przykład twórców Dnieprogresu, Magnitogorska. Zaporozstał. Porywali się bowiem za dzieło równie wielkie i ambitne jak oni.

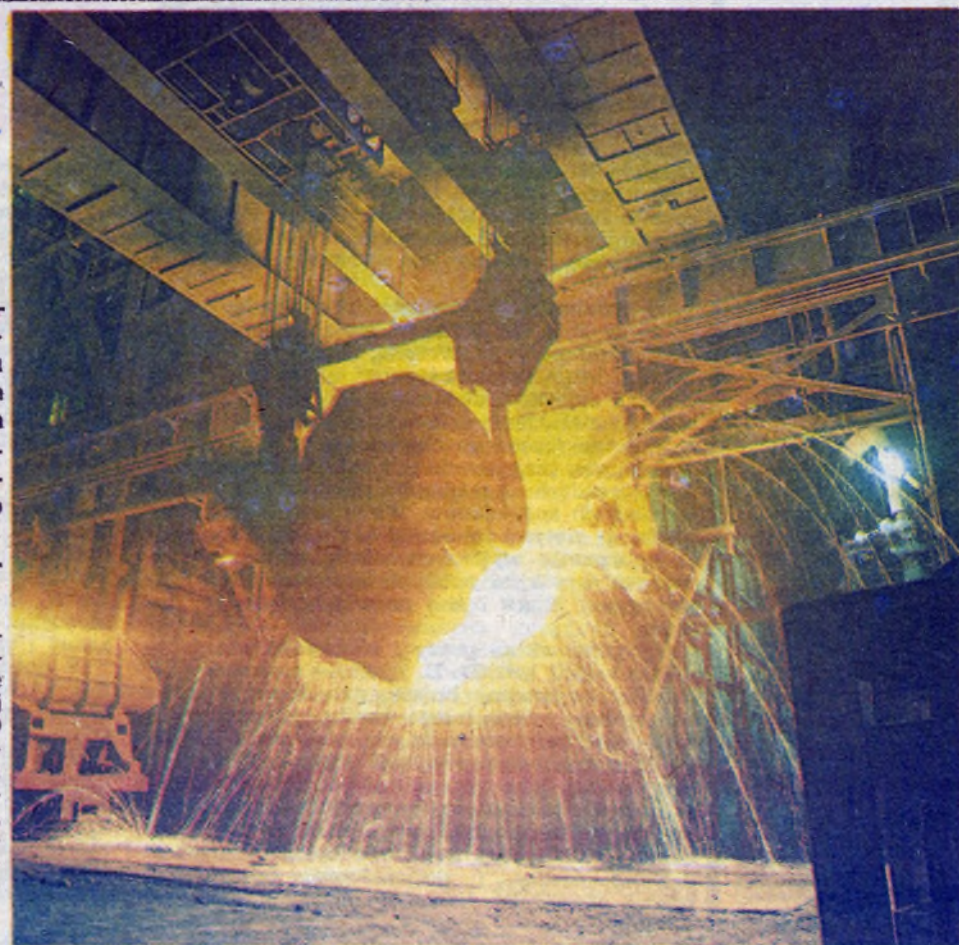
Pierwszy etap budowy Kombinatu HiL przypadł na lata pięćdziesiąte. W myśl umowy Związek Radziecki do-
CIĄG DALSZY NA STR. 2

Z imieniem Lenina...

Przed kilkunastoma dniami nasze środki masowego przekazu obszernie informowały o odsłonięciu w Hawanie wielkiego pomnika Włodzimierza Lenina; tym samym kolejny kraj socjalistyczny wzbogacił się o symbol wspólnych dążeń milionów ludzi; kolejne miasto wiąże swą dalszą historię z imieniem przywódcy światowego proletariatu.

Pomniki Lenina stoją w wielu miastach. Najwięcej oczywiście w Związku Radzieckim, ale często można je spotkać i w innych krajach naszej wspólnoty, najczęściej chyba w NRD i Rumunii, gdzie są również ulice i place nazwane jego imieniem. Nie ma natomiast w obu tych państwach zakładu pracy, noszącego to samo imię, co nasz Kombinat. Spróbowaliśmy tedy wywieźć się czegoś więcej o bratnich, „współimiennych” fabrykach i instytucjach w innych krajach.

CIĄG DALSZY NA STR. 13



Podglądanie iluzjonisty, konkurs piosenki, spotkania z bajką i drapieżnikami, czyli...

Ferie w mieście

28 stycznia rozpoczyna się ferie zimowe dla uczniów szkół podstawowych i średnich. Te dwa tygodnie to czas wypoczynku dla dzieci i młodzieży, a mobilizacji dla nauczycieli, pracowników domów kultury. Wiele młodych wyjedzie na zimowiska i obozy, lecz ferie dla tych którzy, zostaną w mieście, zapowiadają się również ciekawie. Jak co roku, nieobowiązkową akcją zimową prowadzić będą spółdzielnie mieszkaniowe „Czyżyny” i „Hutnik”. TPD, komenda hufca ZHP, zarząd ogródków jordanowskich, a wszystko to pod kierownictwem wydziału oświaty.

CIĄG DALSZY NA STR. 15



MYŚLI WODZA REWOLUCJI

...prawdy ukryć nie można...

Wszystko to co napisał w swoim życiu Włodzimierz Iljcz Lenin zebrane jest w czterdziestu pięciu tomach „Dzieł”. W każdej sytuacji chwytal on za pióro, było ono dla niego ważnym orężem walki, stwierdzał że „bywają takie skrzydlate słowa, które z zadziwiającą celnością wyrażają istotę dość złożonych zjawisk”. Chcielibyśmy przedstawić Wam niektóre z nich, wiele zachowało do dzisiaj swoją aktualność.

Socjalizmu nie utworzy się zarządzeniami z góry. Duchowi jego obcy jest urzędowo-biurokratyczny automatyzm; żywy, twórczy socjalizm — to dzieło samych mas ludowych.

Bardziej niż wszelkie proklamacje i konferencje działa żywy przykład (...)

Po co wszczynać polemikę, jeśli nie ma się ochoty merytorycznego rozpatrzenia poglądu przeciwnika i otwartego wypowiedzenia swego własnego?

O człowieku urabiamy sobie sąd nie na podstawie tego, co sam o sobie mówi lub myśli, lecz na podstawie jego czynów.

(...) historia umie posługiwać się ironią!

Wszelki zygakowaty zakręt historii jest kompromisem, kompromisem między starym, już nie dość silnym, by całkowicie odrzucić nowe, a nowym, jeszcze nie dość silnym, by całkowicie obalić stare.

Wszelka niezgoda jest w pewnym sensie rozłamem, gdy zaś dwie części nie chcą wspólnie pracować, wówczas jest to rozłam faktyczny.

Aby zlikwidować rozłam, nie wystarczy chcieć tego. Trzeba wiedzieć, jak to uczynić.

Praktyka życia nie zaciera rozbieżności, lecz zaostrza je i ożywia.

Część powinna dostosować się do całości, a nie na odwrót.

(...) kryzys zmusza do udzielenia matychmiastowych odpowiedzi na cały szereg w gwałtowny sposób nasuwających się zagadnień, przy czym odpowiedzi, w skutek szybkiego biegu wydarzeń, nierzadko sprawdzane są natychmiast (...)

(...) głupiec jednak z ciebie, jeśli nie widzisz, że nie jesteśmy teraz tymi samymi co dawniej (...)

(...) oszustwo, chociaż i zamaskowane słodkimi słówkami, to przecież oszustwo.

Nie ma nie bardziej trywialnego niż zadowolony z siebie optymizm.

CIĄG DALSZY NA STR 3

RÓWIEŚNICY PRL

Zwyczajna kobieta

Urodziła się 18 stycznia 1944 roku w Węgrzcach pod Krakowem. Tego samego dnia, dokładnie rok później Kraków był już wolny. Żołnierze radzieccy okrążyli miasto i wdarli się do niego od zachodu, skąd się ich nie spodziewano. Pani Józefa Skowera miała wtedy dopiero rok i nie pamięta tych wydarzeń, ale dobrze je zna z rodzinnych opowieści.

— W pani pierwsze urodziny słyhać był jeszcze huk wystrzałów, tortu ze świeczką prawdopodobnie wtedy nie było?

— Mieszkaliśmy w Węgrzcach razem z mamą i starszym o 4 lata bratem. Ojciec był na froncie. Dzisiejsza młodzież zna ten okres z filmów, przedstawień, książek i opowiadań, ale oni nigdy nie będą wiedzieli jak było naprawdę. Nie chciałabym, zresztą — tego chyba nikt nie chce, aby pokolenie naszych dzieci musiało przeżyć coś takiego jeszcze raz.

— Zaczęliśmy od pani dzieciństwa, proszę teraz powiedzieć jak wkroczyła pani w dorosłe życie?

— Pierwszą była praca w handlu jako sprzedawca, później zostałam kierowniczką. Po urodzeniu drugiego syna przerwałam pracę. Po trzydziestoletniej przerwie, z uwagi na ciężką sytuację w domu podjęłam ją ponownie. Tym razem w kombinacie. Najpierw tylko sezonowo, ale kiedy to się skończyło rozglądałam się za stałym zajęciem. Skończyłam kurs suwnicowych i przyjechałam się na K3. To trwało trzy lata. Następnie byłam maszynistką elektrowozu w ZK. Odeszłam za względu na stan zdrowia. Lekarz skierował mnie do Laboratorium Ruchowego Spięku i Surówki gdzie pracuję do dzisiaj. Wykonujemy analizy z Wielkich Pieców, Stalowni, Zakładów Ogniowatych.

— Jak wygląda zwykły dzień w pracy?

— Przygotowujemy analizy a później dalszą pracę wykonuje komputer. Następnie odsyłamy wszystkie wyniki na wydziały, z których bierzemy te próbki. Warunki mamy

okropne, pracujemy w piwnicy bez okien. Jest tylko nawiew z zewnątrz. Niekiedy trzeba wyjść, by zaczerpnąć powietrza.

— Jak kobieta jest pani również gospodynią domową, jak pani sobie z tym radzi?

— Życie kobiety to porządki, pranie, gotowanie, zakupy. Czasami jestem tak zmęczona, że na widok kolejki w sklepie ponoszą mnie nerwy. Nie mogę się pogodzić z tym, aby podstawowe artykuły potrzebne każdemu człowiekowi do normalnego życia musiały być zdobywane z takim trudem. Ja gdy nie kupię nic specjalnego, to w domu myślę co można szybko ugotować. Nie mam z tym większych problemów, gdyż jestem po szkole gastronomicznej. Wielkie porządki robię najczęściej wtedy gdy mam wolny dzień.

— Oderwijmy się na chwilę od tej codzienności i



powspominajmy jeszcze raz. Tym razem proszę przypomnieć sobie najzabawniejsze wydarzenie w swoim życiu?

— Pewnego letniego dnia, było wtedy bardzo gorąco, spałam po nocnej zmianie. Nie wiedziałam o tym że malowane są balkony w naszym bloku. Malarze schodzili z góry na dół włazami. Na moim balkonie wiał był zastawiony i nie mogli go otworzyć, ale drzwi balkonowe były szeroko otwarte. Muszę dodać w tym miejscu, że mieszkam na 6 piętrze. Nagle poczułam, że ktoś mnie budzi. Otworzyłam oczy i zobaczyłam wysokiego faceta w roboczym ubraniu, zachłapanego farbą. W pierwszym momencie strasznie się przestraszyłam. Malarze zapytali mnie czy mogę wyjść drzwiami na następne piętro. Najśmieszniejsze było to, że z powodu gorąca spałam bez niczego na sobie. Do tej pory nie wiem kto był bardziej zakłopotany.

— Życie kobiety pracującej nie należy do najłatwiejszych, praca zawodowa, praca w domu, czy ma pani odrobinę wolnego czasu dla siebie, czy ma pani czas na hobby?

— Moje hobby to kuchnia. Skończyłam szkołę gastronomiczną i sprawia mi dużą radość wymyślanie ciągle czegoś nowego i jak mówią mój mąż „zmuszanie” ich do jedzenia. Uwielbiam też rozwiązywać krzyżówki. Dla nich jestem niekiedy gotowa poświęcić nawet mniej pilne roboty domowe. Kiedy jestem wolna, a nie mam pod ręką krzyżówki, to czytam „Kobietę i życie”, „Przyjaciółkę”, „Panoramę” lub „Przegląd Tygodniowy”.

— Jak radzi sobie kobieta, która ma trzech mężczyzn na głowie?

— Nie jest wcale najgorzej. Mąż czasami pomaga mi w domu, a z synów jestem naprawdę dumna. Nie miałam z nimi nigdy większych kłopotów.

JACEK KRAG

foto. S. Gawliński

CIĄG DALSZY ZE STR 1

starczył całość dokumentacji i podstawowe wyposażenie, ekipy specjalistów pomagały przy budowie, montażu i uruchomieniu wydziałów produkcyjnych pomocniczych, a następnie już — podstawowej, hutniczej. Ogółem w kracowskiej hucie zostało zainstalowanych wiele radzieckich maszyn i urządzeń o wadze ponad 170 tys. ton. Właściwie cała ogromna część surowcowa huty, od Zakładu Koksochemicznego, Aglomerowni, Wielkich Pieców, Stalowni Martenowskiej — po Walcownię Zgniatacz i Walcownię Gorącą Blach jest wspólnym dziełem radzieckich i polskich konstruktorów, budowniczych i specjalistów hutnictwa.

Podobieństwo do niektórych zakładów hutniczych w Związku Radzieckim, a szczególnie do siostrzanej huty Zaporozstał, jest ogromne. Mówił mi jeden ze stalowników, że w tamtej hucie czuł się jak u siebie, rozplanowanie zakładu było niemal identyczne — urządzenia — także.

W dotychczasowym okresie budowy i rozwoju Kombinatu, przy montażu i nożruchu dostarczonych urządzeń — pomagało załozde huty ok. 600 radzieckich specjalistów. Wielu z tego grona zapisało się złotymi zgłoskami w historii huty, wielu w uznaniu wybitnych zasług zostało odznaczonych wysokimi polskimi odznaczeniami państwowymi. Kilka bodaj nazwisk trzeba przytoczyć.

Ogromny wkład pracy i osobistego zaangażowania wnosili inż. Ch. D. Zybin — znakomity fachowiec, wytrawny hutnik, projektant I etapu naszej huty. Obok niego bardzo przysłużył się budowie Kombinatu radziecki konsultant inż. M. P. Demakow. Znany był w kierownictwie i u całej załogi jako specjalista potrafiący rozwiązać każdy, najtrudniejszy problem, a pamiętajmy, że ta wielka budowa niosła ich dzień w dzień — setki. Inż. Demakow był przy swej ogromnej wiedzy i doświadczeniu człowiekiem bardzo skromnym. Nawet w drobnych sprawach

Lata

i kłopotach potrafił zawsze znaleźć radę. Niestety: 23 lutego 1953 roku doszła tragiczna wieść o jego śmierci w katastrofie samochodowej w drodze do Warszawy. Tysiące robotników z Nowej Huty pożegnało swego wielkiego przyjaciela (trumnę ze zwłokami wystawiono w świetlicy Kombinatu), a w ścianie największego wówczas obiektu huty — Odlewni Żeliwa, wmurowano tablicę pamiątkową tej treści: „Synowi wielkiego Kraju Rad, towarzyszowi M. P. Demakowowi, ofiarnemu i niezapomnianemu budowniczemu Kombinatu Metalurgicznego, robotnicy, technicy i inżynierowie Nowej Huty”. Także jedna z ulic w dzielnicy Nowa Huta została nazwana imieniem tego wielkiego przyjaciela Polaków.

W pamięci całej załogi trwał zapis inż. Jakub I. Brezniew — brat Leonida, specjalista, doradca i fachowiec najwyższej klasy. Wielkie zasługi wnieśli: M. I. Jelsakow, A. P. Osipow, W. W. Szemiut, W. I. Fillin, I. G. Zelcer, A. F. Możuchin i inni. Zaskarbili sobie wdzięczność załogi i po prostu — zwykłą, ludzką sympatię.

W hutach radzieckich: Zaporozstał, Krzywy Róg, Azowstał, Huta im. Iljicza w Zdanowie, Magnitogorsk, Czerepowiec i w wielu innych słynnych zakładach metalurgicznych szkolili się, zdobywali kwalifikacje krakowscy hutnicy. W sumie ponad 1300 pracowników Kombinatu HIL zapoznało się z radziecką techniką w zakładach ZSRR. Wielu z nich pełni odpowiedzialne funkcje w Kombinacie HIL do dzisiaj.

Długo można by mówić o wymianie doświadczeń i braterskiej pomocy. Może lepiej będzie z



Operacja „Kraków”

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Wojska 59 armii już przygotowywały się do szturmów. Otrzymały zadania wtargnięcia do miasta od północy i północnego zachodu i zdobycia mostów na Wiśle, aby pozabawić nieprzyjaciela możliwości stawiania oporu w samym mieście.

Rzeczą niezmiennie dla mnie ważną było osiągnięcie szybkości działań wszystkich wojsk uczestniczących w natarciu na Kraków. Tylko to mogło uratować miasto przed zburzeniem, a chcieliśmy zdobyć je nieknięte. Dowództwo Frontu zrezygnowało z uderzeń na nie artylerii i lotnictwa. Ale za to umocnienia na podejściach do miasta, na których opierała się obrona wroga, poddaliśmy tego ranka silnemu ostrzałowi artyleryjskiemu.

Na punkcie obserwacyjnym zaplanowaliśmy kolejne uderzenie, po czym ja i Korownik udaliśmy się wprost do ugrupowań bojowych jego wojsk. Korpus Półbojarowa już wkraczał do miasta z zachodu, na północnym zaś krańcu toczyła się bitwa.

Posuwaliśmy się pomyślnie. Hitlerowcy prowadzili do naszych wojsk ogień z karabinów, pistoletów maszynowych, karabinów maszynowych, z dział artyleryjskich a niekie-

dy i z czołgów, ale pomimo panującego wokół huk i łomotu dawało się jednak odczuć, że strzelanina już wygasa i że wróg jest już właściwie pokonany. Groźba okrążenia sparaliżowała jego zdecydowanie utrzymania miasta. Korpus Półbojarowa w każdej chwili mógł odciać ostatnią wiodącą na zachód drogę. Nieprzyjacielowi pozostawała tylko jedna: na południe, w góry. Teraz zaczął się szybko wycofywać.

W konkretnym wypadku nie zamierzaliśmy odciać hitlerowcom ostatniej drogi odwrotu. Nie takie postawiliśmy sobie zadania. Gdybyśmy to uczynili, musielibyśmy potem długo ich stamtąd wykurzać i niewątpliwie ucielibyśmy na tym miasto. I jakkolwiek pokusa, aby utworzyć pierścień okrzęzenia, była wielka, choć mieliśmy takie możliwości, nie uczyniliśmy tego. Postawiliśmy nieprzyjaciela przed realną groźbą okrążenia i wojska nasze wyrzuciły go z miasta czołowym uderzeniem piechoty i czołgów.

Do wieczora wojska generała Korownikowa, gromiąc nieprzyjacielskie ariergardy, przeszły przez całe miasto, zaś oddziały 4 Korpusu Pancernego Gwardii z północnego zachodu oraz oddziały 60 armii ze

wschodu i południowego wschodu zadały nieprzyjacielowi poważne straty, gdy opuszczał Kraków i po opuszczeniu go. Dzięki umiejętnym działaniom wojsk to stare i jedno z najpiękniejszych miast Polski zostało zdobyte całe i nie zniszczone.

Mówią, że serce żołnierza jakoby przyzwyczajają się podczas długotrwałej wojny do widoku zniszczeń. Ale chociaż się do tego przyzwyczajają, nie może pogodzić się z ruinami. To, że takie miasto jak Kraków udało nam się wyzwolić całutętkie, było dla nas ogromną radością.

Nawiasem mówiąc, faszysti założyli w mieście min więcej niż potrzeba pod wszystkimi głównymi urządzeniami, pod wieloma budynkami zabytkowymi. Ale wysadzić ich już nie zdołali. Nie zdążyli wybuchnąć również miny z zapalnikami zegarowymi. W ciągu pierwszych dni saperzy armii i Frontu pracowali dosłownie bez wytchnienia.

Tego dnia, w czasie trwania walki, pojechałem tylko na północny kraniec miasta, na-za-jutrz zaś, dokładnie po upływie dwudziestu czterech godzin, widziałem już oczyszczony szlak z „wizytówkami” saperów: „Miny usunięte”, „Min nie ma”, „Rozminowane”.

Wojska posuwały się naprzód i 20 stycznia przejechałem przez Kraków wraz z oficerami sztabu Frontu na nowe wysunięte stanowisko dowodzenia. Z ciekawością oglądał się to, co dało się zobaczyć przez okno samochodu ale niestety, nie mogliśmy się zatrzymać, aby obejrzeć osobliwości Krakowa. Droga była każda minuta. Czekaliśmy na nową operację o zdobycie Zagłębia, Śląska.

Obecnie, być może, wydaje się to dziwne, ale tak naprawdę obejrzałem Kraków dopiero dziesięć lat później, kiedy przyjechałem na uroczystości dziesiętej rocznicy jego wyzwolenia. Zwiedziłem przepiękny Wawel, pałace i kościoły, byłem w Nowej Hucie, w tym wspaniałym, nowym ośrodku przemysłowym Polski.

Nie od rzeczy będzie, jeśli powiem, że stamtąd, z tego rejonu, gdzie obecnie znajduje się Nowa Huta, nacierał na Kraków. Tereny te były wówczas polem walki. (...)

spisali się nie gorzej od gospodarzy. Potem po powrocie do huty byli z tego dumni: mówili mi gdy przeprowadzałem z nimi wywiad — jak wszystko gra, to można robić, praca pali się w rękach. Och, gdybyśmy takie warunki mieli u nas...

Aurora Figurowska przyjechała do Nowej Huty z dalekiego Nowosybirsk. Tak się złożyło, że z tą młodą, bardzo sympatyczną kobietą zaprzyjaźniła się nasza redakcja. Była naszym częstym gościem: uczestniczyła w śmieninach członków zespołu, oprowadzaliśmy ją po Krakowie, chodziliśmy razem do teatru i kina. Namówiliśmy Aurorę żeby napisała do „Głosu” o swym zakładzie w Nowosybirsku i o tym jak widzi naszą hutę jako radziecki inżynier. Przyjęła tę propozycję. W ciągu paru miesięcy zżyliśmy się bardzo mocno, trudne więc było rozstanie. Korespondencja trwała później całe lata, do dziś jeszcze wymieniamy życzenia noworoczne.

To tylko jeden z wielu przykładów. Jak wiem, nawiązało się wiele takich serdecznych polsko-radzieckich kontaktów. Owocują one wzajemnymi odwiedzinami, korespondencją, życzeniami.

Inż. Witalij Filin pracował wraz z polskimi monterami w tlenowni. Było tu szczególnie ciężko: narosły opóźnienia budowy, nasi fachowcy nie mogli dać sobie rady. Nigdy jeszcze nie montowali skomplikowanych urządzeń tlenowych. Inż. Filin dał prawdziwy koncert dobrej roboty — wdzięczność zaskarbił sobie przede wszystkim za znakomitą organizację pracy, podjęcie do ludzi, które mu każdego zjednywało. Dzielił się wszystkimi wiadomościami jakie posiadał, udostępniał całe swe doświadczenie.

Zapytajcie dziś w Tlenowni o inż. Filina: mimo, że minęło już ponad ćwierć wieku, dobrze go wszyscy starzy pracownicy pamiętają. Mówią o nim krótko: to nasz przyjaciel.

JERZY DANEK

MYŚLI WODZA REWOLUCJI

...prawdy ukryć nie można...

CIĄG DALSZY ZE STR. 2

Kto czuje się winien, może wyrażać skruchę. Ale niech przy tym posypuje popiołem swoją głowę i rozdziera swoje szaty, a nie cudze.

*

Człowiek naiwny lub niedoświadczony w polityce może ile chce kiwać głową, wyrażać wątpliwości, ubolewać itp. — istota rzeczy się od tego nie zmieni.

*

(...) nie dość jest wiedzieć, że konie jedzą owies, by wybrać odpowiedniego konia i umieć na nim jeździć.

*

(...) przekonania męszczą się częstokroć nie dalej niż na końcu języka.

*

(...) orzeł pod grzędę czasem obpiży łot wysoki, lecz nigdy kura orłem nie wzleci pod obłoki!

*

Lud roboczy nie ma w kim pokładać nadziei, nie ma na kogo liczyć, jak tylko na samego siebie.

*

Szerokie rozpowszechnianie fikcji jest szkodliwe, a nie pożyteczne.

*

(...) powoływanie się na sumienie nie zmienia oczywiście sprawy.

*

Gdzie kogo co boli, tam rękę kładzie!

*

Człowiek w ciemnym pokoju może rozróżniać przedmioty nadzwyczaj niewyraźnie, lecz skoro nie potyka się o meble i nie kieruje się do lustra, zamiast do drzwi, to znaczy to, że coś niecoś dostrzega prawidłowo.

*

Dopóki istnieć będą wojny, Polska będzie zawsze polem bitew w wojnach pomiędzy Niemcami a Rosją (...)

*

(...) wymysły są argumentem tych, co nie mają dowodów.

*

Niewolnik, który nie zdaje sobie sprawy ze swego niewolnictwa i wegetuje w milczącym, nieświadomym, niemym życiu niewolniczym, jest po prostu niewolnikiem.

*

Niewolnik, któremu cieknie ślinka, gdy zadowolony z siebie opisuje cuda niewolniczego życia i zachwycę się dobrym, porządnym panem, jest lokajem.

*

Obojętność jest milczącym poparciem tego kto jest silny, tego kto panuje.



pomocy

wielu wspomnień konkretnych ludzi wybrać kilka.

Stanisław Kitliński, członek KF PZPR Kombinatu HIL, był jeszcze przed uruchomieniem I wielkiego pieca przewidziany na kierownika utrzymania ruchu. W jednej z grup pojechał do Zaporozstału uczyć się od mistrzów. — „90 dni spędzone w tej hucie były dla mnie nie tylko radosnym przeżyciem, ale i prawdziwą politechniką. Zobaczyłem — w pełnym tego słowa znaczeniu — nowoczesne hutnictwo. Wiele cennych doświadczeń, z powodzeniem później wykorzystanych w Kombinacie HIL zdobyłem przy wymianie lin skipowych wielkiego pieca. Operację tę starannie przygotowano i przeprowadzono ją w rekordowym czasie. Starałem się później, już u siebie, robić wszystko tak samo — takich rezultatów jednak nie uzyskałem. Szkolenie w ZSRR było dla mnie wysokiej rangi praktyką, nauką skomplikowanych arkanów hutniczego fachu”.

Pamiętam znakomitą inicjatywę, lepiej niż wszystkie inne służącą wymianie doświadczeń. Oto nastąpiła wymiana całej obsady jednego z pieców martenowskich Stalowni Kombinatu HIL i Stalowni Zaporozstału. Nasi mieli pokazać co potrafili w słynnej radzieckiej hucie: nie ma co tać, że przystąpili do pracy niezwykle skromni. Okazało się, że nie są tacy źli, wprost przeciwnie, wykorzystując dobre zaopatrzenie we wszystko co potrzebne, bez najmniejszych zakłóceń, pracując w pełnej obsadzie —



Trochę dalej pocisk artyleryjski rąbnął w drzewo, posypały się nam na głowy ścięte siłą wybuchu konary.

— Uwaga Niemcy! Nie idźcie dalej! Jakaś opatulona szalem kobieta ostrzegała nas, aby zawrócić, bo okupant jeszcze jest na ulicach. Nie cofnęliśmy się jednak, za duża była ciekawość jak też wyglądała teraz ci przedstawiciele Herrenvolku, którym przyszło uciekać z Krakowa. Z bramy obserwujemy co się będzie działo. Nadjeżdża ciągnik na gąsienicach, a za nim czterolufowe działko. Na wozie — pokrwawieni Niemcy, jeden z wybitym okiem. Trzymają w rękach pistolety, jak osaczone szczury, rozglądają się wkoło gdzie tu uciekać. Jakaś kobieta wskazała im drogę w stronę Wawelu jako wolną i bezpieczną. Do dziś zastanawiam się, czy wiedziała, że mostu Dębnickiego już nie ma, że drogi odwrotu już nigdy ten rozbity oddziałek nie znajdzie...

Znowu chwila ciszy, a potem krzyk: Są już, idą Rosjanie!

Wybiegliśmy naturalnie z bramy i stanęliśmy załascynowani. Od strony ulicy Franciszkańskiej szło dwóch radzieckich żołnierzy. Długie szyniele, naciśnięte na oczy „papachy”. Szli z automatami w rękę, bacznie rozglądając się wkoło. Od czasu do czasu rozlegała się seria z ich maszynowej broni.

A więc tak wyglądają wyzwolicieli. W takiej oto zimowej scenerii, w samym sercu starego Krakowa, ujrzeliśmy po raz pierwszy czerwonoarmistów! Był dzień 18 stycznia, go-

dźina ok. 15. Na żadne rozmowy z żołnierzami — wyzwolicielami czasu nie było — szybko poszli dalej. My biliśmy im brawo i wołaliśmy za nimi: Niech żyją, niech żyją!

Rano, już w dniu 19 stycznia, wywołała mnie przed dom sąsiadka.

— Prędko, prędko — chodźcie wszyscy. Taki widok! Z oczu płynęły jej obficie łzy. Naturalnie wybiegłem za nią. Patrzę, a tu na Wieży Senatorskiej Wawelu powiewa biało-czerwona flaga. Kto i kiedy zdołał ją tam już umieścić? Wzruszenie było ogromne: żeby zrozumieć, trzeba było to przeżyć...

Na wałach wiślanych radzieckie działka przeciwlotnicze strzegły przeprawy przez skutą lodem Wisłę. Na drugi brzeg szło wojsko. Nie kończąca się kolumną zdążyły oddziały w kierunku Skawiny, gdzie wróg stawiał jeszcze opór. Miasto już było wolne, zachłystywało się wolnością. Nastroje psuli jednak panikarze, wszak oni zawsze się gdzieś znajdują. Szeptem mówili: Niemcy jeszcze wrócą, oni tylko chwilowo opuścili Kraków. Nie cieszcie się. Zobaczycie co jeszcze będzie.

To krakanie wcale nam jednak nie przeszkadzało. Wyciągnęliśmy przygotowane przez obronę przeciwlotniczą bosaki i poszliśmy zrywać niemieckie szyldy i napisy. Własnoręcznie usunąłem z budynku przy ulicy Tomasza napis Landwirtschaftliche Centralstelle Geschäftsentral Krakau: ani bym wtedy pomyślał, że do tego budynku położonego tuż przy plantach będę kie-

18 I 1945 r. w Krakowie

Był słoneczny, ale mroźny dzień. W mieszkaniu nie dało się wytrzymać: wczoraj wyleciały w oknach wszystkie szyby, gdy wysadzano w Krakowie mosty na Wiśle. Nie było innego wyjścia jak tylko przenieść się do piwnicy — tutaj przynajmniej wiatr nie hulał po pomieszczeniach. Nie wytrzymałem jednak długo w małej, ciemnej klitce. Nas młodych ciągnęło do miasta, aby przynajmniej być świadkiem wydarzeń, które miały niebawem rozegrać się na ulicach Krakowa.

Nie uszliśmy daleko. Najpierw zapędził nas do jednej z bram przy ulicy Waryńskiego (wtedy Gertrudy) nalot kilku samolotów radzieckich. Widzieliśmy te maszyny dokładnie na tle jasnego, bezchmurnego nieba. Nikt im nie przeszkadzał, spokojnie wykonywały powierzone im bojowe zadanie. Spadło kilka bomb, jedna całkiem blisko na ulicy Dietla. Krótkimi seriami zaterkotały lotnicze kaemy.

Na plantach spotkaliśmy dwóch młodych ludzi ciągnących za sobą na sznurku coś w rodzaju sanek. Były to skrzynki wypełnione wódką i workami z cukrem. Pomyśleliśmy: ach, to magazyny okupanta stały już otworem przed ludnością.



dys zaglądał. Zwaliliśmy wtedy wiele innych tablic. Pamiętam takie: Veit Stoss Strasse. Regierung des Generalgouvernement Abteilung Ernährung. Bewirtschaftungsstelle für Kohle.

Po dwóch lub trzech dalszych dniach przyszedł do mnie kolega z opaską na ramieniu. Zaciągnął się do Straży, czy może była to już Milicja, pilnującej Wawelu. Zabrał mnie na zamek, pokazał pomieszczenia po Hansie Franku i jego zbrodniczej świcie. Nigdy tego nie zapomnę. Szczególne wrażenie zrobiła na mnie sala jadalna, jeszcze z zastawą na stołach. Wazy, talerze, kieliszki. Pełno butelek po winie — było to francuskie owocowe wino Languedoc — pamiętam doskonale, choć to już 39 lat upłynęło.

Jaką przeżywałem wtedy ogromną satysfakcję, że tego ostatniego w Krakowie obiadu nie zdążyli hitlerowcy już dojeść! 17 stycznia 1945 był ostatnim dniem ich panowania w Krakowie, a dla nas ostatnim dniem okupacji.

Warto wspomnieniami powrócić do tych chwil.

JERZY DANEK

Kombatanckie spotkanie

W 39. rocznicę wyzwolenia Krakowa przez Armię Czerwoną odbyło się w Klubie Kombatanta Kombinatu Metalurgicznego HiL uroczyste spotkanie, w którym wzięli udział: naczelnik dzielnicy Nowa Huta — mgr ZDZISŁAW ZARĘBA, sekretarz KF PZPR — WACŁAW MORAWSKI, dyrektor Kombinatu Metalurgicznego HiL — MARIAN RATUSZ, w imieniu związków zawodowych — EDWARD KSIĄŻKIEWICZ, grupa młodzieży ZSMP KM HiL, prezes TPPR — JULIAN OLSZOWSKI i inni oraz po brzozi wypełniona sala b. żołnierzami I i II Armii Ludowego Wojska Polskiego i b. żołnierzami Armii Czerwonej.

Z okazji przypadającej rocznicy na dzień 19 stycznia, okolicznościową prelekcję wygłosił wiceprezes Oddziału Fabrycznego ZBoWiD — major rezerwy — mgr Józef Bugajski, w której podkreślił olbrzymie zasługi marszałka Iwana Koniewa i podległych mu generałów nie tylko w wyzwoleniu prastarego grodu i kolebki kultury polskiej — Krakowa, ale ocalenia go od zagłady. Prelegent dodał, że dowódcą 59 Armii, generał I. Korownikow, który bezpośrednio z Kopca Kościuszki dowodził w historycznym wyzwoleniu Krakowa, był dwukrotnym gościem naszego ZBoWiD-u i Muzeum Czynu Zbrojnego.

W dalszej części spotkania udekorowano zasłużonych kombatantów — hutników. Dekoracji, w imieniu Rady Państwa dokonał naczelnik dzielnicy Nowa Huta, mgr Zdzisław

Zaręba. Za udział w walkach z okupantem, całokształt pracy zawodowej i działalności społecznej nadano Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski Janowi Rudkowskemu, st. sierż. sztab. rez. Wł. Rycerzowi, majorowi rez. i Izidorowi Szczepanowskiemu płk. rez. Medale za udział w wojnie obronnej 1939 roku otrzymali: Jan Bajor, Stanisław Cichoń, Idzi Gleca, Adam Klimek, Bronisław Sobczyk, Piotr Świerk i Stanisław Zgraja.

W imieniu odznaczonych wypowiedział się i podziękował Jan Rudkowski. Na zakończenie spotkania odczytano projekt listu do Gieorgija Aleksiejewicza Rudowa, generalnego konsula ZSRR w Krakowie, który w głosowaniu jednomyślnym zatwierdzili i podpisali organizatorzy spotkania.

ALOJZY MISZTA

**TOWARZYSZ
GIEORGIJ ALEKSIEJEWICZ RUDOW
GENERALNY KONSUL ZSRR
W KRAKOWIE**

W 39. rocznicę wyzwolenia Krakowa i ziemi krakowskiej na spotkaniu nowohuckich kombatantów II wojny światowej z młodzieżą robotniczą, przedstawicielami życia politycznego, związkowego i gospodarczego Kombinatu Metalurgicznego HiL w Krakowie — uznaliśmy za słusne napisać do Was ten list, jako dowód naszej pamięci dla Żołnierzy i Oficerów 1 Frontu Ukr. Armii Czerwonej. Oni bowiem pod dowództwem marszałka I. S. Koniewa wyzwolili Kraków i ziemię krakowską spod okupacji hitlerowskiej pamiętnej dla nas dnia 18 stycznia 1945 roku. Wielu z nich nie powróciło już nigdy do swoich domów i rodzin, ginąc w walce na polu chwały. Mogiły ich nasze krakowskie społeczeństwo otacza ciałą i głębokim szacunkiem.

Nie zapomnimy nigdy, że Narody Związku Radzieckiego i nasz naród za cenę wolności i pokoju poniosły najwyższe ofiary w II wojnie światowej z faszystowskim agresorem. Upoważnia to nas do tego, aby stanąć w jednym szeregu obrońców pokoju. Dlatego zapewniamy Was, że nie ustaniemy w pracy i walce o Pokój i Przyjaźń między narodami całego świata.

Oświadczamy, że zawsze popieramy działania Komunistycznej Partii i Rządu ZSRR w jego wysiłkach o zapewnienie bezpieczeństwa i pokoju na całym świecie. Protestujemy przeciwko rozmieszczaniu w Europie zachodniej przez administrację USA śmiercionośnych rakiet wymierzonych w nasz i Wasz Kraj.

NIECH ŻYJE POKÓJ I NIECH ŻYJE PRZYJAŹŃ POLSKO-RADZIECKA!

Pożegnanie Mariana Najduchowskiego

W poniedziałek 16 stycznia pożegnał kombinat HiL na zawsze długoletniego, zasłużonego pracownika huty, działacza partyjnego MARIANA NAJDUCHOWSKIEGO.

Smutna ceremonia na Cmentarzu w Grębalowie zgromadziła bardzo wielu Jego przyjaciół, współpracowników, kolegów z pracy a także tych, którzy znali Go po prostu jako życzliwego człowieka.

Zmarłego żegnały delegacje i poczty sztandarowe Komitetu Krakowskiego PZPR, KF PZPR HiL, ZF ZSMP i Zarządu Fabrycznego ZBoWiD Kombinatu HiL. Nad otwartą

mogilą w bardzo serdecznych słowach o życiu pracy i działalności społeczno-politycznej Mariana Najduchowskiego mówił sekretarz KF Wacław Morawski. Odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku człowieka wrażliwego, wielkiego serca, całym życiem związanego z ideą, której wiernie służył i z Kombinatem, któremu poświęcił najlepsze lata swego pracowitego życia.



Delegacja partyjno-rządowa ZSRR z N. S. Chruszczowem. Towarzyszą mu Bolesław Bierut i dyrektor naczelny HiL Antoni Czechowicz.



Owacyjnie witany u bram huty przywódca socjalistycznej Kuby Fidel Castro.

ta przywódcy państw, prezydenci, premierzy, marszałkowie. Niejeden raz spotykaliśmy się z załogą przywódcy wielkiego Kraju Rad, wypróbowani przyjaciele Polski. Gościli szefowie rządów wielu krajów socjalistycznych. Z najdalszych zakątków świata przybywali przywódcy nieraz bardzo egzotycznych krajów. Przypomnijmy kilkanaście tylko historycznych już dzisiaj nazwisk: premier Indii J. Nehru i jego córka Indira Ghandi, Fidel Castro, marszałek N. Bulganin, marszałek Woroszyłow, Leonid Breżniew, prezydent J. Broz Tito, prezydent Charles de Gaulle, Walter Ulbricht, Erich Honecker, pierwsza kosmonautka świata Walentyna Tierszkowa. Przybywali do nas z misją

WIZYTY PRZYJAŹNI

W ciągu tych trzech dziesięcioleci lat, jakie ma w swym rodowodzie kombinat HiL, w księdze pamiątkowej huty

znalazły się setki znaczących podpisów. Z wizytą przyjaźni gościli w hucie koronowane głowy. Zatrzymywali się tu

przyjaźni i pokoju: unosili i sobą obraz krakowskiej huty i jej załogi — symbolu przeobrażeń naszego kraju.



Podniebna miss świata, pierwsza kosmonautka Walentyna Tierszkowa.



Uroczyste, serdeczne powitanie prezydenta Francji Ch. de Gaulle w Kombinacie HiL.



Delegacja rządowa przyjaciół z NRD: na jej czele stał Walter Ulbricht.

Zdjęcia: ST. GAWLIŃSKI

TYDZIEŃ

• **DO 17 BM. BARDZO DOBRE WYNIKI** produkcyjne uzyskało kilka wydziałów huty. Walcownicy ze Slabinga wykonali 110 proc. zadań dając dodatkowo 12,2 tys. ton slabów. Załoga Walcowni Drobnych Profili wykonała plan w 131 proc. uzyskując dodatkową produkcję 5,9 tys. ton profili.

• **NIE WYKONALI PLANU** koksownicy: niedobór koksu ogółem wynosi 830 ton. Pozostały w tyle załogi obu piekarni rud, niedobór I Aglomerowni wynosi 13,2 tys. ton. Nie wykonała planu załoga Wielkich Pieców (1,8 tys. ton surowki niedoboru) oraz załogi Stalowni (niedobór stali ogółem wynosi 6,1 tys. ton). Poniżej planowych zadań uplasowały się także załogi: Walcowni Zgniatacz (w kęsiskach i kęsach) oraz Walcowni Gorącej Blach.

• **17 STYCZNIA BR.** w uroczystym śpiewu młodzieży ZSZ Kombinatu HiL wzięli udział przedstawiciele Klubu Oficerów Rezerwy LOK HiL oraz 6 Pomorskiej Dywizji Powietrzno Desantowej. Goście spotkali się z uczniami i gronem pedagogicznym. Oficerowie wygłosili prelekcję o wyzwoleniu ofensywie Armii Radzieckiej i o oswobodzeniu Krakowa. Spotkanie zorganizował mjr rez. Zdzisław Korfel.

• **WIĘCEJ PRACOWNIKÓW ODESZŁO NIŻ PRZYSZŁO:** niestety znowu zmieniła się na niekorzyść sytuacja w ruchu kadrowym w Kombinacie HiL. Do 17 bm. zanotowano w Dziale Kadr 189 przyjęć nowych pracowników, ale już w ciągu 10 dni stycznia odeszło 212 pracowników.

• **RYTMICZNIE REALIZUJE PLAN** Zakład Rur Zgrzewnych. Niemniej, jak przewidywano, z powodu braku polietyleny od 16 stycznia wstrzymano produkcję rur powlekanych w Oddziale Powłok Ochronnych. Kędzierzyn nie produkuje polietyleny prawdopodobnie z braku komponentów w związku z czym „Chemiplast” — dystrybutor z Gliwic nie potwierdza zamówień w ilości żądanej przez zakład — to jest na dostawę 200 ton polietyleny w kwartale. Potwierdził zamówienie na dostawę — 80 ton polietyleny w kwartale. W najbliższych dniach — jak informuje kierownik — zakład otrzyma 100 ton polietyleny z importu. Mając wcześniejsze potwierdzenie przez „Chemiplast” dostawy 80 ton polietyleny w lutym zabezpieczona będzie produkcja w pierwszym kwartale. Co dalej?

• **JAK INFORMUJE Główny Energetyk** nie notuje się większych awarii urządzeń i sieci energetycznych. Ostatnia awaria miała miejsce 15 stycznia na kotłowni odzysknicowym, konwertora nr 3. Nastąpiło tam pęknięcie węzownicy w kotłowni. Usunięcie awarii wymagało kilkunastogodzinnego postoju konwertora.

• **KLUB PŁETWONURKÓW „Delta”** przy KM HiL organizuje kurs pletwonurka III klasy. W środę, 18 stycznia w budynku DMR (schron) w os. Stalowym odbyło się pierwsze spotkanie.

• **POGOTOWIE RATUNKOWE** HiL udzieliło w ubiegłym tygodniu 253 ambulatoryjnych porad. Zanotowano 232 wyjazdy, w tym 21 interwencyjnych.

TYDZIEŃ W DZIELNICY

• **BAR W WYCIĄŻU,** prowadzony przez Marię Odziejew, to skromny lokal gastronomiczny, który przyciąga nie tylko mieszkańców osiedla, lecz także przyjezdnych. Przyciąga — estetyką wnętrza, smacznymi i niedrogimi potrawami, a także niezłym wyborem dobrych win i koniaków. Kryzys kryzys, a solidna kasa daje efekty.

• **SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW „HUTNIK”** OBCHODZI 25-LECIE swego istnienia. Ten monopolista w skali krajowej w zakresie wytwórczości odzieży zarodkowej, ma się czym pochwalić. Myślimy tu o dobrych wynikach produkcyjnych i o szczytowej roli rehabilitacji inwalidów.

• **W ELEKTROCIĘPŁOWNI** LĘG wypróbowano już nowy, trzeci blok energetyczny. Na razie trwa usuwanie usterek, pierwsze ciepło „popłynię” z niego około 10 lutego.

Z obrad Egzekutywy KF PZPR

Formowanie komisji problemowych

Obrady Egzekutywy KF PZPR 18 stycznia, które prowadził sekretarz KF Wacław Morawski, poświęcone były w całości problemom organizacyjnym. W pierwszym punkcie przygotowano propozycje składow osobowych komisji problemowych Komitetu Fabrycznego, które zostaną przedstawione na najbliższym plenum KF do zatwierdzenia. Następnie przedyskutowano wnioski, z jakimi KF partii zwróci się do administracji kombinatu, rządu władz krakowskich, a które wynikają z dyskusji na ostatniej konferencji sprawozdawczo-wyborczej. Większość z nich dotyczy poprawy funkcjonowania kombinatu, jego modernizacji i poprawy warunków pracy. Piszaliśmy o tych problemach szerzej w sprawozdaniach z XVI Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR w KM HiL. (now)

Samorząd i jego pozycja

Dobiegły już końca wybory organów Samorządu Załogi w zakładach i samodzielnych wydziałach Kombinatu HiL. Ogółem do rad pracowniczych i zebrań delegatów zostało wybranych ok. 1.500 osób: to wielkie grono ludzi ma do spełnienia poważne zadania w organizowaniu samorządności załogi.

Ostatnio odbyły się pierwsze posiedzenia Rady Pracowniczej Kombinatu z udziałem przewodniczących rad w zakładach i wydziałach. W kolejnym, 10 bm., uczestniczył dyrektor naczelny Kombinatu Eugeniusz Pustówka. Na spotkaniu tym określono pozycję rady pracowniczej w zakładzie i wydziale, omówiono zasady współdziałania pomiędzy RP, kierownictwem i organizacjami społeczno-politycznymi. Ustalono pierwsze tematy, którymi w najbliższym czasie zajmie się Samorząd Załogi.

17 bm. odbyło się posiedzenie Prezydium Rady Pracowniczej z udziałem przewodniczących rad z zakładów i wydziałów, którego tematem było określenie realności planu produkcyjnego na rok bieżący i warunków jego wykonania. Przedstawiony przez dyrektora ekonomicznego HiL projekt planu został uznany za realny we wszystkich aspektach produkcji, oczywiście przy zachowaniu odpowiednich warunków. Najważniejsze z nich to podniesienie stanu zatrudnienia: na koniec I kwartału br. do 34 tys. pracowników, a do końca roku — do 35,5 tys. Drugi warunek, to terminowe wykonywa-

nie remontów oraz sukcesywne dostawy surowców i materiałów.

Na zebraniu tym podano informację dotyczącą wprowadzenia nowego systemu plac w Kombinacie. Ma on wejść w życie z dniem 1 lutego br. Omówiono również okólnik nr 9 dyrektora naczelnego w sprawie przyznawania różnych świadczeń pracownikom. Zastrzeżenia, przewodniczących rad w zakładach i wydziałach, wzbudziło pominięcie rad pracowniczych w opiniowaniu wszelkiego rodzaju podziału dóbr materialnych i środków finansowych. Okólnik został zinterpretowany w następujący sposób: RP nie powinna brać udziału w osobowym przyznawaniu tych dóbr ponieważ ma sprawować funkcję kontrolną, czy podział został dokonany prawidłowo. Decyzję o podziale podejmuje kierownik zakładu (odpowiedzialność jednoosobowa), który jest jedynym partnerem dla Rady Pracowniczej i który podlega jej kontroli.

24 bm. odbędzie się posiedzenie RP Kombinatu w sprawie zatwierdzenia planu produkcyjnego oraz inwestycyjnego huty na rok 1984. 26 bm. o godz. 11, w sali nr 157 zaplanowane jest szkolenie członków Rady Pracowniczej z zakładów i wydziałów. Tematy: „Pozycja prawna Samorządu w przedsiębiorstwie”, „Reforma gospodarcza, zasady jej funkcjonowania w Kombinacie HiL w roku 1984”, „Pozycja rad pracowniczych w zakładach (wydziałach) i zasady ich funkcjonowania”. (jd)

W trakcie obrad odbyły się również wybory nowej Komisji Rewizyjnej. Przewodniczącym został mgr Marian Ratusz. Obowiązki przewodniczącego Sądu Koleżeńskiego powierzono — mgr inż. Marianowi Loranemu z koła przy Dyrekcji Produkcji. Na 24 krajowy Zjazd SITPH wybrano 41 delegatów.

OGŁOSZENIA

Zakład Usług Socjalno-Bytowych KM HiL zawiadamia pracowników kombinatu, którym przydzielono talony na komplet garnków emaliowanych (I etap), że dodatkowa sprzedaż odbędzie się w dniu 23. I. br. w godz. od 10.00 do 18.00 w Domu Handlowym „Wanda” w os. Na Lotnisku.

NIE WYKUPIENIE GARNKÓW W PODANYM TERMINIE SPOWODUJE UTRATĘ WAŻNOŚCI TALONU.

konaleńca procesu kształcenia kadr inżynierskich.

• **DYREKTOREM NACZELNYM BUDOSTALU-9** wybrano w drodze konkursu dr Stefana Stabrawę. Komisja składająca się z ośmiu osób jednogłośnie podjęła tę decyzję.

• **W KLUBIE „JAMNIK”** w os. Dywizjonu 303, 19 bm. odbyła się wieczornica zorganizowana z okazji 39 rocznicy wyzwolenia Krakowa.

• **MIESZKAŃCY OSIEDLA KOŁOROWEGO** prawie codziennie mają bezpłatną okazję wachania „papierosianych” zapachów. Są to uciążliwe efekty procesu przetwórczego tytoniu. Ale po co wzmagać zadyminienie okolicznych osiedli przy „okazji” otwartego spalania przez ZPT, resztek tytoniowych łodyg na placu za zakładem?

• **NAJWIĘKSZA KOLEJKA** ostatniego tygodnia był ogonek po papier toaletowy w DH „Wanda”. Nadal bowiem zaopatrzenie w ten bardzo intymny produkt nie zaspakaja zapotrzebowania.

• **W OPUSZCZONYM BUDYNKU KOTŁOWNI** na os. Handlowym MPEC zamierza (po przebudowie) umiejscowić mieszkanie rotacyjne dla swoich pracowników oraz biura.

• **W TEATRZE LUDOWYM** 19 bm. odbędzie się premiera „Krwawych go-

WŁADYSŁAW SUŁOWSKI, robotnik z Nowej Huty, malarz nieprofesjonalny nie zyskał sławy Nikifora, choć jego wizja świata, będąca wynikiem nieskrępowanej fantazji, budzi zachwyt wszystkich, którzy z twórczością Sułowskiego mieli możliwość się zetknąć. Obrazy jego — w latach 60-tych wystawiane w Krakowie — zawędrowały m. in. na

KTO POMOŻE?

wystawę sztuki naiwnej do Stuttgartu, skąd trafiły do prywatnych zbiorów kolekcjonerów zagranicznych.

Galeria „P” — Domu Kultury w Pruszkowie — organizuje wystawę rozproszonych po Polsce prac Władysława Sułowskiego. Opracowując katalog tej wystawy, zbieram informacje o zmarłym w 1972 roku malarzu. Zwracam się z prośbą do wszystkich, którzy mieli z nim kontakt o informacje, które wzbogacą pisaną przeze mnie biografię Władysława Sułowskiego. Proszę również o kontakt tych, którzy są szczególnie posiadaczami jego obrazów.

mgr Teresa Szymczak
Warszawa
ul. Zambrowska 6/7

PERSONALIA

Mgr inż. Januszowi KRAKOWIAKOWI, zastępcy do spraw technicznych kierownika Zakładu Walcowni Zimnych (ZB) BG, powierzono z dniem 15 stycznia 1984 r. stanowisko głównego mechanika KM HiL. (TM).

Tow. Władysławie KRUCZEK

serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci Ojca składa
KZ PZPR ZG

Inż. Adamowi Marcinkowi

Kierownikowi Utrzymania Ruchu G-2 wyrazy współczucia z powodu śmierci Matki

SKŁADA KOMITETU ZAKŁADOWEGO PZPR ZG ORAZ KOLEŻANKI I KOLEDZY Gr i G2

Wyrazy głębokiego współczucia dla Koleżanki

Teodozji Gołębiowskiej w związku ze śmiercią Ojca przesyłają

DYREKCJA, KIEROWNICTWO ORAZ KOLEŻANKI I KOLEDZY PIONU DX/XS

dów” Federico Garcii Lorki w reżyserii

Vojo Stankowskiego.

• **REPORTERZY „DZIENNIKA POLSKIEGO”** wizytujący hotele robotnicze w naszym mieście chwalił hotel nr 3 Przedsiębiorstwa Usług Socjalnych w os. Na Skarpie. Zupelnym przeciwnieństwem tej placówki okazał się hotel nr 4 HiL w os. Młodości. Mimo że nie ma jeszcze 5 lat od ostatniego remontu wymaga on już kolejnej renowacji a codziennym obrazkiem są awantury, pijanstwa i bójki.

• **NA AL. REWOLUCJI PAŹDZIERNIKOWEJ** samochód osobowy potracił 84-letnią Stefanię Bogdał, która doznała rozległych obrażeń.

• **ZELBETOWA TABLICA INFORMACYJNA** w osiedlu Centrum D (naprzeciwko stacji benzynowej), powinna informować o aktualnym repertuarze Teatru Ludowego, a tymczasem od dłuższego czasu świeci pustkami. Widać, że nasz Teatr nie potrzebuje reklamy.

• **ZABAWĘ KARNAWAŁOWĄ** dla dzieci zorganizowano w ubiegłą sobotę, 14 stycznia w świetlicy osiedla Szkłane Domy.

• **DZISIAJ, W PIĄTEK**, 20 stycznia nastąpi otwarcie wystawy pt. „Republiki radzieckie” w klubie „Trojka” w os. Szkolnym.

TURYSTYKA I REKREACJA

Rokrocznie tysiące wycieczek biorą za cel podróży Kraków, a przy okazji i Nową Hutę łącznie oczywiście z kombinatem, wycieczki oprowadzają po zakładzie wykwalifikowani przewodnicy PTTK. Dziś rozmawiamy z przewodniczącym Koła Przewodników Zakładowych PTTK HiL kol. Piotrem Karczem.

Jak dawno jesteś członkiem PTTK?
— Należę do Towarzystwa od 26 lat. Zaczęłam działalność w PTTK w pierwszym okresie zorganizowanej turystyki wśród hutniczej załogi. Przewodnikiem jestem także już chyba tyle samo lat.

A kiedy powstało Koło Przewodników w HiL?

— Nasze koło zostało powołane w 1956 roku poleceniem służbowym dyrektora naczelnego Kombinatu. Weszli w jego skład koledzy, którzy już wcześniej, niejako służbowo, zajmowali się oprowadzaniem wycieczek. Koło Przewodników Zakładowych PTTK HiL ma więc już 28 lat.

Czy mógłbyś przypomnieć przewodnikom o największym stażu, którzy rozpoczęli działalność najwcześniej?

— Oczywiście. Do nich należą: Tadeusz Krzyżewski — jeden z założycieli

Koła, nieżyjący już dziś red. Władysław Bieroń, ponadto — Józef Brożek i Leonard Niwiński. Duży, wieloletni staż pracy w Kole posiadają: Jan Ksieniewicz — jeden z najbardziej aktywnych naszych członków który oprowadził już do hucie ponad 3 tys. wycieczek, Stanisław Żurek, Józef Kasprów, nieżyjący już dziś zasłużony prezes Koła Rajmund Kotula. Wieloletnią działalnością legitymuje się także: Roman Słupczyński, Marian Tarkowski, Jerzy Misiaszek, Wiktor Ptak, Jan Bogusz.

Huta im. Lenina była w poprzednich latach po prostu magnesem przyciągającym wycieczki z całej Polski, a czę-

Jesteśmy w hucie, proszę wycieczki...

sto i z zagranicy. Czy tak jest także dzisiaj?

— Niestety już nie! Od kilku lat ilość wycieczek odwiedzających nasz Kombinat wybitnie zmalała. W najlepszych latach gościło w Kombinacie HiL po kilka tysięcy wycieczek rocznie. Były to lata 50-te i 60-te. Dla przykładu: w latach 1951—1983 odwiedziło naszą hutę łącznie 33 800 wycieczek z 1,2 mln uczestników. Zagranicznych wycieczek było ok. 4 tys. i ze 120 tys. uczestników. Teraz wycieczek jest mało, po kilka tygodniowo. W ub. roku odwiedziło hutę zaledwie ok. 300 wycieczek.

się B. Salawa z Hot. nr 18 z 17 pkt. przed B. Grecim z Hot. nr 40 z 10 pkt. i M. Iwańskim z Hot. nr 19 z 9

Po rozegraniu 8 serii spotkań w Lidze Tenisa Stołowego Hotelu Pracowniczych HiL w gr. I przewodzi Hotel nr 3 z 16 pkt. przed Hotelem nr 21 z 14 pkt. i Hotelem nr 5 z 10 pkt. W gr. II przewodzi Hotel nr 25 z 16 pkt. przed Hotelem nr 18 z 12 pkt. i Hotelem nr 20 z 10 pkt. Kolejna seria spotkań rozpoczęła się 17 stycznia.

I ETAP RAJDU GÓRSKIEGO

W niedzielę 29 bm. odbędzie się organizowany przez KTG Oddziału PTTK HiL I etap dorocznego rajdu górskiego. Trasa: Kasinka Mała — Węglówka — Pcim. Zgłoszenia w biurze Oddziału PTTK HiL do środy 25 bm.

im. Turowskiego Teatru „Brygada”, fundowaną przez Zarząd Zakładowy ZSMP. Dalsi fundatorzy nagród mile widziani.

W jury zasiadą wybitni specjaliści problemu (w sekretacie: reżyserzy kwalifikowani teatrów amatorskich) pod przewodnictwem red. E. Kuczyńskiego („Szpilek”).

Zgłoszenia przyjmuje i informacje udziela kierownictwo KG „Jubilat” (59-920 Bogatynia, ul. Pocztowa 2A, telefon 32-379, 35-651).

Redakcja „Szpilek” zastrzega sobie pierwszeństwo druku nowych utworów, a „Biuletynu Turowa” prawo bezpłatnego przedruku.

Skąd najczęściej przybywają do nas zwiedzający?

— Z całego kraju: najczęściej są to wycieczki szkolne i studenckie. Przyjeżdżają także wycieczki z zakładów pracy, spółdzielni, PGR-ów. Duże są grupy młodzieżowe, organizacji społecznych i turystycznych. Z zagranicznych wycieczek najwięcej jest radzieckich. Często goszczą u nas także turyści z NRD, Czechosłowacji i Węgier, a z krajów zachodnich — z RFN, Austrii, Anglii, Danii.

Jakie wrażenie sprawia na zwiedzających nasz Kombinat?

— Dużo! Wielu nie przypuszczało nawet, że jest to tak wielki i rozległy

zakład. Zauważamy często po prostu zdumienie. Spotykamy się z licznymi pytaniami odnośnie produkcji i ekonomiki, warunków pracy, ochrony środowiska, płacy i spraw socjalnych. Od wyjeżdżających słyszymy, że praca w hucie jest bardzo ciężka, wymagająca ogromnego wysiłku. Ludzie wyrażają bardzo często zdziwienie, że zarobki za tak ciężką pracę są niezwykle skromne.

Nasza huta, to pomnik pomocy i przyjaźni z Krajem Rad. Czy przewodnicy podkreślają ten fakt w rozmowach z wycieczkowiczami?

— Oczywiście tak. Mówiąc o historii powstania krakowskiej huty o jej budowie, wyposażeniu w maszyny i urządzenia, szkoleniu kadry — temat współpracy jest zawsze podkreślany. Tutaj zresztą, na terenie Kombinatu HiL, najbardziej wyraźnie widać tę współpracę i pomoc, od dostawy surowców (rudy żelaznej) poczynając, na technice i eksporcie kończąc.

Przedstawiając hutę i jej dorobek utrwalamy w świadomości ludzi fakt, że Kombinat HiL powstał wysiłkiem całego narodu, który go zbudował. Społeczne środki zostały bardzo dobrze zainwestowane: jak by nie było, jest huta podstawą rozwoju kraju i na niej opiera się wiele gałęzi przemysłu.

Jakie inicjatywy podejmuje Koło? Co robi dla podnoszenia kwalifikacji przewodników swych członków?

— Od wielu lat dużo wysiłku poświęcamy szkoleniu. Systematycznie się uczymy, a zajęcia szkoleniowe dotyczą różnych tematów. Zawsze prowadzą je fachowcy najwyższej klasy. Dbamy także o aktualizację tras zwiedzania huty i o dobre ich oznakowanie. Organizujemy wycieczki krajoznawcze, zwiedzamy inne duże zakłady pracy w Polsce. Współpracujemy z innymi kołami przewodnickimi w Polsce, np. z Kopalnią Soli w Wieliczce, Stocznia im. Lenina w Gdańsku, z Zakładów „Ursus” i in. Dokładamy starań o wyposażenie naszych członków w odzież ochronną, obuwie i inny sprzęt.

W tej chwili naszym najważniejszym zadaniem jest odnowienie Koła, wyświadczenie nowych adeptów na kurs przewodnicki. Z wielu bowiem przyczyn liczba czynnych przewodników zakładowych jest coraz mniejsza.

KRONIKA KULTURALNA

Tadeusz Kantor w NCK

9 stycznia 1984 r. Nowohuckie Centrum Kultury gościło twórcę i dyrektora Teatru „Cricot 2” Tadeusza Kantora. Długo oczekiwane spotkanie z Mistrzem i aktorami Teatru „Cricot 2” prowadził krytyk teatralny Krzysztof Miklaszewski. Rozmowę z Tadeuszem Kantorem poprzedziła projekcja dwóch filmów. Jeden z nich, pt. „Szatnia czyli Nadobnie i Koczodany”, nakręcony w 1971 roku, był próbą dokumentacji spektaklu pod tym samym tytułem, który wystawiono w krakowskich Krzysztoforach.

Drugi z nich pt. „Powrót” utrzymany był w konwencji lirycznej. Z jednej strony był zapisem ostatniego pobytu Tadeusza Kantora w rodzinnym Wielopolu i wystawienia spektaklu „Wielopole, Wielopole”, 15 grudnia 1983 roku w tamtejszym Kościele Parafialnym, z drugiej zaś potwierdzeniem tezy Mistrza, że powrót do miejsca swego narodzenia są możliwe tylko w sztuce, są sednem sztuki.

Po projekcji Tadeusz Kantor próbował przybliżyć słuchaczom swoją wizję Sztuki i Teatru. Rozwój Sztuki to ciągły ruch myśli i idei, to protest przeciwko zastojowi i cywilizacji konsumpcyjnej. Podstawowym przesłaniem Teatru jest przeciwstawienie się utylizmowi w sztuce. Wyrazem tych idei jest działanie teatru „Cricot 2”, tak różne w swej formie od teatru profesjonalnego. EK

Nowohuckie Centrum Kultury

zaprasza:

◆ 20. I. godz. 14.00

Otwarcie wystawy fotograficznej „30 lat Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina.”

◆ Godzina 17.00

II część spotkania prowadzonego przez mgr M. Ziolkowskiego — UW, w cyklu „Religie świata” — pt. „Religie Inków”.

◆ 21. I. godz. 17.00

Wieczór Góralski w NCK — spotkanie Zespołu „Hamernik” z okazji 5-lecia Zespołu.

◆ 23. I. godz. 16.30 i 19.30

Koncerty dedykowane Zakładowi Kombinatu Metalurgicznego HiL z okazji 30-lecia nadania imienia Huta im. Lenina — wystąpią: Wojciech Siemion, Maryla Rodowicz, Waiły Jagiellońskie, Zespół Pieśni i Tańca „Nowa Huta”.

◆ 25. I. 1984 r. godz. 17.00

Wieczór z Tadeuszem Holujem „Sztuka wytrwałości” — rozpoczynający cykl „Portrety twórców kultury”. Spotkanie poprowadzi Zbigniew Siatkowski. Fragmenty prozy i poezji prezentują wybitni artyści sceny. Spotkanie wzbogaci kiermasz książek T. Holuja.

Konkurs Łgarzy

Redakcja „Szpilek” i „Biuletynu Turowa”, dzięki uprzejmości i grzeczności Górniczego Klubu „Jubilat” w Bogatyni, organizuje pierwszy ogólnopolski (!) TURNIEJ ŁGARZY, którego finał odbędzie się 1 kwietnia 1984 roku w Turowie. Nagrodę główną im. Kornela Makuszyńskiego funduje Zarząd Niezależnego ZZG kopalni „Turów”, nagrodę drugą — Redakcja „Szpilek”. W toku Biesiady Łgarzy (organizowanej w „Jubilacie” 31. III, część bile- tów już zamówiona!) odbędzie się konkurs na zwrotek piosenki o nagrodę

Gdzieś latem ubiegłego roku okno wystawowe komisji przy Centrum C w Nowej Hucie wypełniono paskiem białego lepa. Większość przechodzących uważała, że doszedł jeszcze jeden element dekoracyjny. Niektórzy nawet zrywali się, że jeżeli się już upiększa, to przynajmniej pasek powinien być naklejony równo. Bardziej wprawne oko dostrzegło jednak, że na końcach pasków znajdują się jakieś druczki, które leżą dalej w głąb sklepu. A więc nie bez trudu domyślano się, że jest założony system alarmowy. A to cwaniacy, myślał niejeden cwaniak — wejścia do komisji o'neim nie będzie!

Kierownictwo komisji po zainstalowaniu tego nowoczesnego stróża nabrało pewności siebie. W o'nie zaczęły się pojawiać coraz droższe rzeczy. No, niech ty'ko spróbuje sięgnąć po nie jakiś złodziejuszek. Z początkiem grudnia ubiegłego roku w oknie wystawowym pojawił się damski kożuch za dziewięćdziesiąt złotych. Niech przyciąga wzrok tych, co mają pieniądze, niech drażni tych, co ich nie mają. Nic więc dziwnego, że niejedna z pań przechodząc obok wystawy polykala słinkę zazdrości. Bo kożuch był tak ładny, że... ale o tym za chwilę.

W tydzień po wystawieniu kożucha już od wczesnych godzin wieczornych w mieszkaniu na jednym z wyższych pięter budynku gdzie znajduje się komis dochodziły dość krzykliwe odgłosy libacji. Musiało być dość głośno, jeśli milicjanci wyjeżdżający do służby, spod niedaleko położonej komendy, kilkakrotnie zwracali na te hałasy uwagę. No ale jeśli ludzie bawią się wesoło, a jeszcze butelek czy domowego sprzętu nie wyrzucają na ulicę, nie ma

Z kroniki milicyjnej

Szcześnie w nieszczęściu

powodu do interwencji. No więc bawiono się dalej. Jak długo?

Wczesnym rankiem ktoś z przechodniów dostrzegł w oknie wystawowym komis o'brzydliwą dziurę. Nic więc dziwnego, że dał zaraz znać na milicję. Ściągnięto kierownictwo sklepu. Okazało się, że z wystawowy zniknął ten cholerny kożuch. Ktoś czymś ciężkim przyłożył w szybę, rozbił, a otworem wyciągnął kożuch. No ale przecież na zlodzieja czyhał nowoczesny system alarmowy. Od nitki do kłębka okazało się, że młoda pracownica, dopiero co przyjęta do pracy, miała przed zamknięciem sklepu włączyć system alarmowy. Ale zapomniała. Cóż zbliżyły się święta i ona miała co innego w głowie. Zanosilo się na to, że będzie musiała płacić za skradziony kożuch. Było więc pla-

czu co niemiara. Ale przecież śledztwo się jeszcze nie skończyło. Może jeszcze odnajdzie się kożuch.

Niebył długo szukano sprawców. Oczywiście przypomnieli sobie nocną libację na jednym z wyższych pięter. Zapukano do tamtych drzwi, bo przecież skojarzono sobie szybko te dwa fakty. A wiadomo, że wódka jest przyczyną wielu nieszczęść. Biesiadnicy jeszcze spali. Zasnęli i zasnęli tak wczesną porą odwieczną. Oczywiście o niczym nie wiedzą. W gościnie u nich był jeszcze jeden z sąsiadów. Więc ściągnięto i jego. No i rozpoczęła się dyskusja o przebiegu biesiady. W toku krzyżowych pytań najmłodszą latorośl tego mieszkania, dwudziestoparoletni młodzieniec nie wytrzymał natłoku pytań i przyznał się, że to on wraz z przyjaciółmi dokonał tego skoku.

Nie dziwnego, że jemu przyszła ochota na ten kożuch. Patrząc na niego za każdym wejściem i wyjściem z domu. Drażniło go tylko to cholerne urządzenie alarmujące. Gdyby nie ono, może by nie sięgał po ten kożuch. Ale on chciał je przechrzcić. Imał się więc najprostszym sposobem. Rąbnie czymś w szybę i zanim to cholerne urządzenie zaczęło wołać o pomoc, on już z kożuchem będzie u siebie w piwnicy. Przecież to tylko parę metrów od klatki schodowej, a potem — skok w ciemność. Tak się też stało. Otworzono wejście do piwnicy, kolega stanął z jakimś wiaderkiem w drzwiach wejściowych. Potem obydwaj zniknęli w piwnicy. Tam ukradłszy kożuch głęboko pod ziemniakami, wyszli spokojnie z piwnicy i poszli się dalej bawić. Zdziwieni byli tylko faktem głuchej ciszy. Dopili co mieli jeszcze w butelkach i zasnęli. A strażnik w oknie wystawowym także milczał. MAR-JAN

Sztuka prowadzenia sporów ginie. Dyskusje stają się jakby bardziej letnie, przestają być orefną bitwą na argumenty olśniewającą szybkimi flegmami i nie mniej błyskawicznymi ripostami słownymi. Czasem, gdy obserwuje się dyskusję, trudno nawet zgadnąć co jest przedmiotem sporu i czym się różnią stanowiska opozycjonistów.

Czymże jest spór, jeżeli nie najprostszym sposobem dochodzenia a raczej zbliżania się do prawdy. Nie każdy jednak spór i nie zawsze. Niemiecki filozof Schopenhauer twierdzi nawet, że w sporze nie tyle istotna jest prawda, która, jak powiada za Arystotelesem, leży zakopana głęboko (w głębokiej studni), ile istotą dyskusji jest udowodnienie słuszności własnego zdania. Opierając się na takim założeniu konstruuje on kilkadziesiąt sposobów udowadniania przeciwnikowi własnej racji — i tylko racji, nie zaś prawdy.

Jeżeli chcesz wygrać w sporze, to sprowokuj przeciwnika do złości — człowiek zdenerwowany gubi się w argumentacji. Zmusz opozycjonistę do przesady — łatwiej obalić taki pogląd.

Znaki zapytania

Schopenhauera przewrotna filozofia prowadzenia sporów

Przypisz mu takie konsekwencje jego rozumowania, które wykraczają poza jego intencje i sprzeczne są z tym, co chciał powiedzieć. Swoje poglądy przedstawiaj jako powszechne, cudze jako co najmniej wątpliwe. Jeżeli przegrywasz, uciekaj w ogólniki, zmieniaj temat rozmowy tak, aby nie dopuścić przeciwnika do konkluzji, wreszcie jeżeli już nic innego nie możesz zrobić, to atakuj osobę a nie jej poglądy.

To niektóre tylko z możliwości walki. Łatwo zauważyć, że niewiele wspólnego mają one z etyką prowadzenia sporów. Są natomiast skuteczne, wytrącają przeciwnikowi broń z ręki, dezorganizują tok wywodów, pozwalają ośmieszyć zarówno osobę jak i poglądy przeciwnika. Prowadzą do zwycięstwa, lecz czy do prawdy? Tu tkwi paradoks tej filozofii. Sposoby te znać trzeba nie po to, by je stosować, lecz po to, by wiedzieć z jakimi atakami możesz się spotkać wtedy, gdy przeciwnik postępuje nieuczciwie.

Dyskusja jest gimnastyką umysłu służącą zarówno sprawdzeniu własnego rozumowania, jak i powstawaniu nowych poglądów. Jest zbliżaniem się do prawdy. Nie każda jednak i nie z każdym. Znowu przyjdzie nam wrócić do rad starego Arystotelesa, który powiada: „Nie należy dyskutować z pierwszymi lepszymi, lecz tylko z takimi, których znamy i o których wiemy, że mają dość rozumu, aby nie plawić takich absurdów, których sami się muszą potem wstydzić. Należy dyskutować za pomocą argumentów, nie zaś za pomocą apodyktycznych wypowiedzi, należy argumentów tych wysłuchiwać i w nie wnikać. Należy wreszcie dyskutować z ludźmi, którzy cenią prawdę, lubią słyszeć słuszne argumenty także z ust przeciwnika i są dość sprawiedliwi, aby móc zmieścić świadomość, że nie mają racji, jeżeli prawda jest po drugiej stronie. Wynika stąd, że wśród setki ludzi znajdzie się może jeden, z którym warto dyskutować”.

ADAM KADER

ZA PARAWANEM REFORMY GOSPODARCZEJ

Wiązanie wstążki za... 340 tys. zł

Pomysły, aby za parawanem reformy i posługując się wyłącznie cenami umownymi, upiec jakąś dobrą pieczeń dla siebie, są różne. Nieraz wręcz zadziwiające. Trzeba tylko dobrze „pogłównować” i co najważniejsze — być konsekwentnym. Do zyskania jest wiele, stracić można tylko... dobre imię. Rozpoczyna się więc wielka gra.

Jak co roku, Kombinat HiL urządził tradycyjną imprezę choinkę noworoczną dla dzieci pracowników, a jest ich niemało, co około 15 tysięcy. Każde dziecko należy obdarować na takiej imprezie paczuszką ze słodyczami. Nie musi już dodawać, że szczególnie teraz jest to bardzo istotna sprawa: nie tak łatwo wszak o słodycze, a o czymś o smaku czekolady, to można tylko pomarzyć. Dobra wiadomość: paczki dla dzieci hutników jednak będą. Przeznaczają na to Kombinat HiL prawie 4 miliony złotych, ale cóż tam pieniądze; najważniejsza jest radość dzieci.

Będą w paczuszkach nawet wyroby czekoladowe! W ich zdobyciu pomógł sam prezydent miasta, który zdecydował o przydziale 7,5 tony tych smakowitości. Paczki zostały zamówione w PSS „Społem” w Nowej Hucie, os. Teatralne 9.

Część zamówienia jest zrealizowana: dzieci paczki otrzymały, z pewnością już spalały ich zawartość. A huta otrzymała pierwszy rachunek i dołączoną do niego kalkulację. Leży przede mną ten właśnie ciekawy dokument, stanowiący podstawę do zapłaty. Przyznam się szczerze: głównym księgowym nigdy nie byłem, na handlowej kalkulacji (szczególnie w dobie reformy) się nie znam. Ale takiego rachunku nigdy bym jednak nie zapłacił.

Zawartość paczki — więcej niż skromna, ale to już inna sprawa. Cytuję z kalkulacji

społemowskiej: 4 batony studenckie — 50 g, 0,3 kg czekoladek „Ala”, 0,5 kg cukierków zwykłych, 1 szt. herbatników w czekoladzie. Koniec! Wartość tych wyrobów w cenach detalicznych — 228 złotych. Doliczcie trzeba to oczywiście, woreczek foliowy, w cenie 3,90 zł. Nie obejdzie się także bez wstążeczki, której ma być pół metra na każdą paczuszkę. Dochodzi więc jeszcze 2,30 zł. Ale żeby rachunek był pełniejszy, a jego suma okraglejsza — dopisać trzeba 10 proc. narzutu (nie do całości sumy, ale do wartości wyrobów). Nie drgnęła więc ręka z długopisem kreśląc kolejną pozycję — 22,80 zł.

Łączna wartość paczki, za którą huta ma zapłacić wynosi 257 złotych. Na wszystko już bym mógł przystać: i na skromną zawartość paczki, jakże typowej dla kryzysu (choć widziałem zestaw słodyczy, jakie fundują dzieciom inne przedsiębiorstwa krakowskie, są bez porównania bogatsze!). Godzę się oczywiście i na foliowy woreczek i na wstążkę, której nigdy nie ma i nie będzie 50 cm — kto chce niech zmierzy: trzymam zakład! Żaden narzut nie znajduje jednak u mnie uzasadnienia. Bo i za co to ma być narzut? Za fatygę przy pakowaniu słodyczy? Ależ nie, te same słodycze, po takich samych cenach, mogłyby być sprzedawane w sklepie. Także trzeba byłoby je zważyć, wysypać do torebki, zapakować. Kłopotu byłoby o wiele więcej, gdyż nie każdy

klient bierze od razu pół kilograma karmelków, czasem zadowala się 10 dekagramami. A zważyć i zapakować jednak trzeba. Przyjąć pieniądze, policzyć je, wydać resztę — także. Fatygę jest więc nie mniej, ale dużo więcej, niż przy serijnym napełnianiu woreczków.

A więc za co może być ten 22-złotowy narzut? Tylko za zawiazanie wstążeczki na worku. Liczyć potrafię, zmysłu krytycznego też jeszcze nie postradałem, więc mam już wynik: za 15 tys. paczek ma huta dodatkowo zapłacić 342 tys. złotych. Niezła sumka: czyżby szło o rzucenie jeszcze jej na szalę poprawy wyników ekonomicznych firmy, której także śni się po nocach reforma gospodarcza?

22,80 zł za zawiazanie jednej wstążeczki — całkiem nieźle? Gdyby to była nie ciężka i może nieopłacalna robota, chętnie po 10 zł od paczki, sam ją podejmę, a sądzę, że współników miałbym wielu.

Zatem — do roboty! Ceny u nas teraz tylko umowne, a zresztą, czy i my nie mamy prawa do reformy? Tym miłym akcentem kończę, pozostając zawsze ten sam, trochę jednak rachmistrzem.

JERZY DANEK

P.S. O żadnej pomyłce mowy być nie może. Rzeczona

kalkulację bowiem zatwierdził własnoręcznie podpisami: kierownik stanowiska pracy ds. usług i I zastępca prezesa Oddziału „Społem” w Nowej Hucie, wiceprezes ds. detalu. Nazwiska znane redakcji.

Pod koniec ubiegłego roku wydawało się, że przeprowadzenie remontów na baterii 12 poprawi sytuację w koksowni. Nie dało się przewidzieć, że tak szybko „wysiądą” kolejne. Dziś niepokój budzi stan techniczny baterii 11, duże kłopoty w eksploatacji stwarza bateria 4.

Produkują już koks 16 komór z wyremontowanymi głowicami baterii 12. Sześć komór jest w trakcie nagrzewania i oczekuje na wprowadzenie do eksploatacji. W czterech komorach dobiegają końca prace remontowe. Od 9 grudnia do 12 stycznia uruchomiono 16 komór. Harmonogram przewiduje włączenie pozostałych do eksploatacji do końca stycznia.

Jest to remont unikalny. Jeszcze nikt w Polsce nie zaryzykował tak głębokiego remontu sięgającego 8 kanałów grzewczych czyli około jednej trzeciej długości ścian grzewczych komór w tego typu bateriach. Remont w dwóch gniazdach komór wykonany został przez „Piecze Przemysłowe”. Aktualnie kończy swą pracę na tej baterii „Techma”. Półtora miesiąca trwało murywanie baterii. Uznać to należy — zważywszy iż były trudności materiałowe i z transportem — za niezły wynik. Deficyt krzemionki na rynku powodował konieczność przycinania kształtek, których do remontu użyto 50 symboli. Kształtka jest to specjalna cegła, która może być zabudowana w ściśle określonym miejscu. Brak jednego symbolu może spowodować wstrzymanie całej roboty. Celem wyjaśnienia: bateria zabudowana jest z 460 typu kształtek; zużywa się ponad 8 tys. ton materiału krzemionkowego i szamotowego. Nie było materiału, do murywania ścian tej baterii, użyto więc kształtek stosowanych przy budowie baterii innych typów. Przycinanie ich w efekcie wydłużyło czas budowy.

Remont głowic to — jak mówią koksownicy — taki plaster na czas określony. W przypadku baterii typu PWR-51 przedłuża jej możliwości produkcyjne na 4 lata a w przypadku remontowanej baterii 12 — typu PTU57 — na rok. Przewiduje się, iż jej remont, umożliwiający eksploatację, za-

bezpieczy docelowo produkcję 130 tys. ton koksu w roku bieżącym.

Remontem tym zainteresowały się inne koksownie w kraju, pracujące na tego typu bateriach. Szef koksowni hut. Bieruta osobiście konsultował technikę prac i obserwował ich przebieg, z

zamiarem wykorzystania doświadczeń krakowskich koksowników u siebie.

— Remont tej baterii — jak powiedział kierownik Zakładu Koksochemicznego — miał rozwiązać *chmury nad koksownią*. I nie rozwiązał, gdyż tymczasem bliźniacza bateria 11 „posypała” się; jeszcze w grudniu — wypychaliśmy w dobie 25 komór. Dziś: 10, 11. Resztę odstawiono do remontu.

W baterii tego typu pracować powinny 62 komory. Pracuje 9 a to wymaga maksymalnego wysiłku od obsługi szczególnie w aspekcie opalania i dostrzyczenia reżimu hydraulicznego. Komin ściąga spaliny z 63 ścian grzewczych; teraz ma ściągać z 10. Spadek temperatury spalin powoduje duże trudności z utrzymaniem ciągu kominowego — powietrze wypiera spaliny przez komin. Odbieralniki gazu surowego dostosowany do obsługi 62 komór przy nadciśnieniu 80 Pa pracuje dla 9

komór. Trzeba doprawdy cyrkowych sztuczek, by utrzymać właściwe ciśnienie podczas procesu. Ale trudno zrezygnować z pracy baterii, która produkuje w ciągu doby 150 ton koksu. Liczba czynnych komór nie może się już zmniejszyć, gdyż byłoby to jednoznaczne z wyłączeniem baterii z eksploatacji.

W Zakładzie Koksochemicznym mocno wierzą, że zdążą przed całkowitym „posypaniem” się baterii, z remontami, które już rozpoczęły. „Te-

tów do trzech w dobie. Służby murarskie i służby opalania mają roboty co niemiara. A wszyscy pracujący na tej baterii oczekują na jak najszybsze położenie rurociągu przez Montin.

Na baterii 9 „Koksorem” w rekordowym tempie przekłada głowice dziewięciu ścian grzewczych. Uzgodniono termin zakończenia robót na 20 bieżącego miesiąca.

Wysiadł osprzęt odbieralnicy i osprzęt luków stropowych na bateriach 9 i 10. Została już zorganizowana brygada do wymiany osprzętu luków. Z tym problemem można by uporać się szybko — ale znowu... trudności materiałowe, znowu brak kształtek.

Dogorywa bateria 7. 20 maja br. zatrzymana zostanie do remontu kapitalnego. Produkują jeszcze 170 ton koksu w dobie.

Doskonale pracuje bateria 1. Wkrótce zakończy się okres regulacji baterii 3, które po wymianie przepustnicy gazu surowego w układzie odbieralnicy winna być kolejną wizytówką zakładu. Cieszy, iż uporało się z osprzętem baterii 8. Bateria przestała płonąć.

Zaplanowano, iż w bieżącym roku Zakład Koksochemiczny wyprodukuje 2 mln 750 tys. ton koksu. Plan jest o 100 tys. ton niższy niż pierwotnie zakładano. Nie zaważy to jednak na pracy kombinatu — jak mówi kierownik zakładu, a koksownikom pozwoli na wykonanie w większym zakresie remontów gorących.

Utrzymanie jednostek w eksploatacji o dobowej zdolności produkcyjnej 150—180 ton koksu jest w tym stanie technicznym baterii wysiłkiem heroicznym. Załoga ZK podejmując go liczy, iż budowa baterii wielkokomorowej nie przesunie się o dalsze 10 lat. Podobno jeszcze w tym roku mają być rozpoczęte roboty ziemne pod budowę tej baterii. Może więc ziszcza się marzenia koksowników o pracy bez widma nieustających remontów.

JANINA DZIURO

CHMURY NAD KOKSOWNIĄ



W Wyciążu budowa wstrzymana...

Inspektorzy Wydziału Gospodarki Przestrzennej i Architektury Urzędu Dzielnicowego powinni systematycznie kontrolować prowadzone na terenie naszej dzielnicy budowy. W tym roku są kontynuowane takie wnikliwe inspekcje. Na jedną z takich wypraw wybraliśmy się z mgr inż. Tadeuszem Koraszewskim i inż. Wojciechem Pająkiem.

PRZYSTAŃ PIERWSZA — Nowohuckie Centrum Kultury, budynek przyszłego teatru muzycznego. Głównym wykonawcą jest Budostal-3, współpracujący z 5 specjalistycznymi przedsiębiorstwami. Prace koncentrują się wewnątrz budynku przy wykończeniu imponującej sali widowiskowej i estrady. Na zewnątrz roboty przy rozległych schodach.

Mistrz, Jan Zieliński informuje o kilkudniowym opóźnieniu w uruchomieniu instalacji centralnego ogrzewania, z którą boryka się krakowski „Instal”. Powodem są podobno braki grzejników.

Przemierzamy budynek z duszą na ramieniu, nigdzie nie ma tablic ostrzegawczych... A gdyby tak z góry wypadł na przykład pracownikowi młotek... Lepiej poskromić szaloną wyobraźnię. W sumie na budowie krząta się przecież „około”, tak podaje pan Zieliński, osiemdziesięciu pracowników. Bezpieczeństwo pracy powinno tu być pod specjalnym nadzorem.

Na budowlanym podwórku, tuż za pakamerami i barakami panuje nieład, który artystycznym, niestety, nazwać nie można. W tej sytuacji inspektor Koraszewski w dzienniku budowy wpisuje zalecenia, określa terminy wykonania zadań i zapowiada za tydzień kolejną wizytę. Opuszczamy teren budowy NCK. Wzrok przykuwa tablica informacyjna nad wejściem. Z tej tablicy odczytujemy, że generalnym wykonawcą obiektów jest tu Młodzieżowy

Dom Kultury. Nie możemy też dowiedzieć się, kto jest właściwym inwestorem. Tablica ta wisi prawdopodobnie

Pierwsze tegoroczne inspekcje

■ W Wyciążu ...cieszą się złodzieje ■ Na budowie NCK — jako tako



Na zdjęciu: Na zapleczu NCK.

kilkanaście miesięcy. W końcu dezinformacja doczekała się interwencji. Do listy zaleceń dochodzi kolejna pozycja.

PRZYSTAŃ DRUGA — Wyciąż, wstrzymana inwestycja zaplecza technicznego również PBP „Budostalu-3”. Inwestycję wstrzymano na poziomie fundamentów i rozpoczętych konstrukcji.

Wjeżdżamy swobodnie na rozległy teren przerwanej budowy. Nikt nas nie zatrzymuje, zresztą od samego początku nie napotykamy na żadne trudności, jako że nie ma nawet bramy. Nieco później od wystraszonego dozorcę dowiadujemy się, że bramę ukradziono. Na placu budowy, cenne pustaki Ackermana, strunobeton, prefabrykaty żelbetowe... i całe mnóstwo materiału budowlanego. Niektóre z tych rzeczy są ciężkie i ich wywiezienie bez dźwigu jest niemożliwe. Inne można przenosić nawet w teczce. Pytam dozorcę, który zwykle z rozlatującego się baraku nie wychodzi, o pustaki.

— Są wszystkie.

— Liczy pan je, czy mierzy?

— Nie, ale wiem na oko.

Jak na ironię losu, z jednym okiem dozorcę coś nie w porządku. Wchodzimy do blaszanej pakamery. Zimno,

dwóch dozorców pracujących na zmianę podgrzewa się tu elektrycznym, wątlwym słoneczkiem. Zarówki nie ma, w nocy więc panują tu egipskie ciemności. Pytamy, jak się wówczas czuje.

— Ano, nie najlepiej. W nocy najlepiej nie wychodzić, bo można oberwać butelką.

— Wstrzymanej inwestycji ktoś więc jeszcze „pilnuje”. Co wobec tego pan tu robi?

— Zapisuję numery samochodów, gdyby się jakieś pojawiły.

— Telefonu nie ma.

Wstrzymana inwestycja jest więc interesującym obiektem dla złodziei, pijaków Wielomilionowy majątek jest zupełnie niezabezpieczony, bo przecież najpoważniejszym zadaniem dozorcę jest nieujawnianie się „turystom”, jako że takie spotkanie mogłoby się źle skończyć. Oczywiście, dla dozorcę. Ta „inwestycja” wymaga pilnego odwołania się inspektorów Urzędu Dzielnicowego, nie tylko do sumienia dyrektora „Budostalu-3”.

Refleksje z nowohuckich placów budowy są tak bulwersujące, że od razu umawiamy się na kolejną wizytę, mając nadzieję, że wrażenia będą mniej zaskakujące niegospodarnością.

HENRYKA ROSIEK
FOT. S. GAWLIŃSKI

Czy woda będzie reglamentowana

Jeszcze wody nie oszczędzamy, ale już powoli umyślamy sobie, że jej zasoby nie powiększają się, lecz kurczą. Każda susza, czy też mróz ścinający rzeki, dają o sobie znać w postaci wielogodzinnego, a czasami i kilkudniowego niedoboru, czy całkowitego braku wody w naszych mieszkaniach.

W Nowej Hucie do tych ogólnych problemów dochodzi jeszcze szereg lokalnych perypetii. Dlatego też 12 stycznia br. zastępca naczelnika dzielnicy Jan Sobociński zorganizował specjalną naradę, poświęconą sprawom wody w naszej dzielnicy. W zebraniu uczestniczyli przedstawiciele kompetentnych przedsiębiorstw i urzędów miasta — Zarządu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, Wydziału Ochrony Środowiska, MPWiK, „Chemkopu”.

Gdy nie ma wody w kranach, ratujemy się życiodajnym płynem z beczkowozów lub studni. Okazuje się, jak poinformowała kierowniczka Wydziału Gospodarki Komunalnej UD, Lidia Du-

biel, że na 74 istniejące na terenie Nowej Huty studnie (39 w osiedlach miejskich i 35 w osiedlach rolniczych), aż 22 są nieczynne, w tym 20 w osiedlach miejskich. W ubiegłym roku remontowano 20 studni, z czego w 8 nie ma wody. Remontów studni „awaryjnych” dokonuje Ośrodek Badawczo-Rozwojowy Górnictwa Surowców Chemicznych „Chemkop” w Krakowie.

Zbigniew Szczepański z „Chemkopu” wyjaśniał jak wiele wysiłku wymaga remont studni wierconych, tych popularnych pomp. Nie można do takiej studni się dostać, trudno też wodę, jeśli istnieje potrzeba, zdezynfekować... Znacznie dłużej spełniają swoją rolę

studnie wykopane, w nich też „interwencje” odbywają się bez problemów. Sporo jest też studni zupełnie zapomnianych. Podczas spotkania Zbigniew Szczepański przedstawił mapę jakości wód w mieście, opracowaną przez zespół fachowców na podstawie bardzo wielu specjalistycznych analiz. Na terenie Nowej Huty przeprowadzono 200 takich analiz. Okazało się, że w naszej dzielnicy występuje woda głównie III i IV klasy, a więc bardzo złej jakości. Według klasyfikacji naukowych — I klasa, to woda czysta, nadająca się bezpośrednio do spożycia, II klasa, to woda dobra po przegotowaniu. Natomiast woda III klasy nadaje się do picia dopiero po specjalnych zabiegach uzdatniających, a IV klasy nie da się w ogóle uzdatnić.

Oprócz problemów związanych z utrzymaniem publicznych studni i ich brakiem w nowych osiedlach, nasza dzielnica ma szczęście do częstych awarii sieci wodociągowej. Miesięcznie notuje się około 80 awarii rurociągu. Katastrofalnie wygląda ta sprawa w os. Kolorowym. Tutaj istnieje konieczność wymiany rurociągu. Z tym wielkim zadaniem zmagają się zaledwie 5 pracowników Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji. Sprzętu nie mają, wspomagają ich jedynie pożyczona koparka. Nikt więc nie ma już głowy i czasu na uporządkowanie rozkopanego terenu.

Pocieszamy się wszyscy realizowaną inwestycją Raba II, która przecież nie rozwiąże całkowicie problemu wody dla miasta. Półki co zresztą, trzeba do-raznie zapobiegać ewentualnemu nieszczęściu. Na zakończenie rzeczowej narady mgr inż. J. Sobociński syntetyzował zobowiązania głównie pod adresem przedsiębiorstwa odpowiedzialnego za zaopatrzenie miasta w wodę, czyli MPWiK.

— Do końca stycznia powinien być przedłożony harmonogram remontu i konserwacji studni awaryjnych w Nowej Hucie.

— Także do końca bm. ma być przygotowany plan remontu sieci wodociągowej w os. Kolorowym. Teren zostanie tu po remontach uporządkowany, gdyż rozkopane doły są pułapką dla dzieci i roztargnionych...

— W bieżącym kwartale MPWiK ma także przedstawić propozycje dalekosiężnych rozwiązań, odnośnie studni. Między innymi więc zbadać teren w Mistrzejowicach zachód.

Oczywiście poza tym penetrować się będzie rezerwy wody w zakładach produkcyjnych. Apeluje się też do mieszkańców o oszczędzanie wody. Wprawdzie woda nie jest artykułem reglamentowanym, ale najwyższy czas, by traktować ją z należytym szacunkiem. (R)

Czy szampan uderzy w burzę?

Po roku działalności Koło nr 3 Ligi Morskiej KM HiL uzyskało prawa należne klubom żeglarskim zrzeszonym w Okręgowym Związku Żeglarskim. 10 stycznia br. na spotkaniu członków koła z przedstawicielami krakowskiego OZZ omówiono dotychczasową (roczną) działalność żeglarzy-hulników.

W roku ubiegłym przeprowadzono kurs na stopień żeglarza i sternika jachtowego. W siedzibie koła (Klub Młodych, os. Młodości 1) organizowano spotkania z ludźmi morza, wyświetlano filmy o tematyce morskiej. W maju 83 r. kilku żeglarzy z HiL wypłynęło na dziesięciodniowy rejs po Bałtyku. Również w okresie letnim członkom koła stworzono możliwość żeglowania po jeziorach mazurskich. Do tej pory koło Ligi Morskiej KM HiL korzystało ze sprzętu żeglarskiego BKS „Wanda” Nowa Huta, zarówno w czasie rejsów, jak i praktycznych szkoleń. Od początku powstania koła, jego członkowie zdawali sobie sprawę, że aby utrzymać się „na fali”, jak również zainteresować innych tą ciekawą działalnością — trzeba posiadać własny sprzęt. Dlatego zakupiono dokumentację jachtu typu „Bruceo”, zainteresowano jego wykonawstwem Zakład Mechaniczno-Odlewniczy i poproszono dyrektora HiL o pomoc przy zrealizowa-

niu tego zamierzenia. Jeżeli propozycja zostanie przez kierownictwo huty zaakceptowana, sympatycy żeglarstwa rozpoczną budowę jachtu. Żeglarze wierzą, że budowa jachtu morskiego przyciągnie wielu nowych zwolenników tej dyscypliny sportu i rekreacji. Jednakże, aby wejść na pokład i wypłynąć w rejs, trzeba posiadać przynajmniej stopień żeglarza. Dlatego Koło nr 3 Ligi Morskiej organizuje od lutego kurs na stopień żeglarza i sternika jachtowego oraz instruktorów żeglarstwa.

W czerwcu tego roku żeglarze z HiL zamierzają dopłynąć do Leningradu. Niemniej jednak w rejsie weźmie udział ograniczona ilościowo grupa, ponieważ jacht pomieścić może wyłącznie kilkuosobową załogę. Inni, posiadający niższe kwalifikacje wypłyną w lecie na jeziora mazurskie i Jezioro Rożnowskie.

W przyszłości, jeżeli powstanie jacht „Bruceo” możliwości żeglowania będą nieograniczone. (mr)

18 stycznia odbyła się w XI Liceum im. Marii Dąbrowskiej młoda uroczystość wręczenia Medalu Komisji Edukacji Narodowej, przyznawanego szkole przez Ministra Oświaty i Wychowania za szczególne osiągnięcia w zakresie nauczania i wychowania młodzieży.

Placówka ta rozpoczęła swoją działalność pedagogiczną jako pierwsza na terenie nowo powstającej dzielnicy, już w roku 1953.

XI LO odznaczone Medalem Komisji Edukacji Narodowej

Aktualnie w klasach o profilach: matematyczno-fizycznym, biologiczno-chemicznym, z poszerzonym językiem angielskim, wychowaniem fizycznym uczy się prawie 650 uczniów. Nauka odbywa się w dobrze wyposażonych pracowniach przedmiotowych, a dysponując 2 salami gimnastycznymi i zespołem obiektów sportowych, zapewniono młodzieży doskonałe warunki dla jej fizycznego rozwoju. Uczniowie mogą rozwijać również inne zainteresowania uczestnicząc w kółkach przedmiotowych. O tym, że praca ta przynosi właściwe efekty, świadczą wyniki uzyskiwane przez uczniów I Liceum w olimpiadach przedmiotowych i sportowych.

Do grona profesorów, którzy pozostali wierni tej placówce przez 30 lat należą: prof. Alicja Kulig, Mieczysław Mamro i Stanisław Chmielewski. (kra)

NOWOROCZNE BALE DLA DZIECI

Przez dwa dni, 12 i 13 stycznia bawiły się dzieci z pięciu nowohuckich osiedli — Kombatantów, Strusia, Na Lotnisku, Kalinowego i Wysokiego. W sumie 243 dzieci wytypowanych przez szkoły podstawowe z terenu administrowanego przez Zespół Osiedli Spółdzielczych nr 2 — w szampańskim nastroju witano Nowy Rok.

Jak mówi pani kierownik z ZOS-II, Maria Woźniak, tego typu imprezy dla dzieci organizowane są corocznie. Wymagają

oczywiście wielu starań, wysiłek ten wynagradza sowaie uśmiech rozbawionych, szczęśliwych dzieci.

W tym roku organizatorami imprez byli między innymi: Aniela Nakielska i Józef Samek. Spontanicznie „wzbogacił” bale szczerp harcerski Szkoły Podstawowej nr 125. A komendant szczerpu, Janusz Rojek, był znakomitym wodzirejem. Furorę zrobił też diabeł czyli Dariusz Iwanowicz. Dzieci świetnie się bawiły przez kilka godzin, obdarowane też zostały paczkami ze słodyczami. (R)

PROPONUJEMY

KINA

SWIT godz. 15.00 — „Rok 1941” prod. radz. od 15 lat, godz. 18.00 i 20.00 „Wielki sen” prod. angielskiej od 18 lat.

SWIT mała sala — nieczynne
SWIATOWID 21 bm. godz. 15.00 „I jak Ikar” prod. francuskiej, od 15 lat, godz. 18 i 20 seanse zamknięte, od 22 bm. godz. 16.00 i 19.00 „I jak Ikar”.

SWIATOWID mała sala od 20 do 22 bm. godz. 15.00 „Złota róża” prod. rumuńskiej, od 12 lat, godz. 17.00 i 19.00 „Kto tam śpiewa” prod. jugosłowiańskiej, od 15 lat, od 23 do 25 bm. godz. 15.00 „Śmierć na starcie” prod. radzieckiej, od 12 lat, godz. 17.00 i 19.00 „Maskotka” prod. węgierskiej od 15 lat.

TEATR LUDOWY

od 20 do 22 bm. godz. 19.15 „Krwa-
we gody”, 23 bm. teatr nieczynny,
od 24 do 27 bm. 19.15 „Betlejem
polskie”.

KINO LEKTUR

Ośrodek Kultury KM HiL
ul. Majakowskiego 2

20 bm. godz. 14.00 „Doktor Judym”,
23 bm. godz. 12.00 „Popioły” cz. I i II,
26 bm. godz. 14.00 „Zbrodnia i kara”,
27 bm. godz. 14.00 „Popiół i dia-
ment”. (Bilety w cenie 15 zł)

KLUB MŁODYCH ZSMP

os. Młodości 1

20 bm. godz. 17.00 — Rozgrywki
sportowe w brydżu i szachach, godz.
18.00 — 35-lecie pierwszego spustu
surówki — spotkanie z budowniczymi
KM HiL.

22 bm. godz. 11.00 — bajki dla
dzieci, 18.00 — dyskoteka.

23 bm. godz. 18.00 — klub „Dy-
marki”: „Słowiński raj” — osobi-
wości słowackiej przyrody — A.
Przybylski.

24 bm. godz. 17.30 — Liga Morska,
18.00 — MAF — przygotowanie do
plenaru fotograficznego, 18.00 — film
„Pintea”.

25 bm. godz. 18.00 — klub „Dy-
marki” — spotkanie klubowe,
26 bm. godz. 18.00 — MAF — Po-
rady dla fotoamatorów, 18.00 —
dyskoteka.

KLUB „ŚRÓDPOLE”

os. Na Wzgórzach 17a

23 bm. godz. 18.00 — wykład mgr.
Z. Nowaka z cyklu „Kraków i jego
historia”.

SOBOTA 21.I. Program I — godz.

6.00 — TTR, 8.00 — Poradnik rolni-
czy, 8.30 — Tydzień na działce, 9.00 —
Sobótka oraz film „Cztery pancerni
i pies”, 10.30 — Gabriela Zapolska —
„Panna Maliczewska”, 12.10 — Milita-
ria, Obromność, Nowoczesność, 12.40 —
Hobby — Przeszłość — przyszłość,
13.10 — Kamienie mówią po polsku,
13.40 — „Złote słowiki” pr. estrado-
wy, 14.15 — Film dok. „Warszawa la-
ta odbudowy”, 15.15 — DTV, 15.30 —
W świecie ciszy, 16.00 — Film „Roz-
dzina Polanieckich”, 17.30 — Trybu-
na sejmowa, 18.00 — Sport, 19.00 —
Dobranoc, 19.10 — Publicystyka, 19.30
— DTV, 20.00 — Film „Weźcie mę-
czyzn pod ochronę”, 21.15 — Sport,
22.00 — „Na żywo”, 22.35 — Sport,
22.45 — „To właśnie budgie”, 23.20 —
Film „Ojciec chrzestny” (2). PROGRAM
II, godz. 9.10 — Program dnia, 9.15 —
Film „Weźcie mężczyzn pod ochro-
nę”, 10.30 — NURT, 12.00 — Powita-
nie z komputera, 12.05 — Czym żyje
kraj?, 12.15 — Zabawa w informacje,
12.20 — Film dla dzieci „Śpiąca kró-
lewna”, 13.55 — Historia wynalazków
(3), 14.45 — Film „Otwarta księga” (3),
15.50 — Wideoteka, 16.20 — Co jest
w środku, 16.30 — Gorąca linia, 17.00
— Obrazy nie z tego świata, 17.05 —
Film o użyciu komputerów w projek-
towaniu sprzętu narciarskiego, 17.25 —
Puchar świata w narciarstwie alpejs-
kim, 17.50 — Religie i kościoły w
Polsce, 18.30 — Kronika krakowska,
19.00 — „Obrazy nie z tego świata”,
19.30 — DTV (dla niesłyszących), 20.00
— Wieczór w teatrze, 22.15 — Film
„Fortunata i Jacinta” (3), 23.15 — Ty-
dzień w polityce, 23.25 — Kompute-
rowy karnawał.

NIEDZIELA 22.I. PROGRAM I, godz.

6.00 — TTR, 7.20 — Alarm prze-
ciwpożarowy trwa, 7.45 — Nowocze-
ność w domu i zagrodzie, 8.15 — Ty-
dzień, 8.55 — Program dnia, 9.00 —
Teleranek i film „Pippi” — 10.20 —
Antena, 10.45 — Estrada folkloru —
Kazimierz — 83, 11.00 — „Przygoda
z archeologią”, 12.00 — Siedem anten,
13.00 — Kraj za miastem, 13.25 — TV
Koncert życzeń, 14.10 — Teatr dla
dzieci — „Porwanie w Tutiurdistanie”,
15.10 — OTV, 15.20 — Losowanie du-
żego lotka, 15.35 — Sport, 16.20 —
Klub 6 kontynentów, 17.00 — Podróż
sentymalna, 17.40 — Teatr TV
„Prawdomówny kłamca”, 19.00 — Wie-
czorynka, 19.30 — DTV, 20.00 — Film
„Waszyngton za zamkniętymi drzwia-
mi” (3), 21.30 — Sportowa niedziela,
22.00 — Przegląd międzynarodowy, 22.35
„Gwiazdy estrady” — Irena Santor.
PROGRAM II, godz. 7.55 — Program
— Czes reformy, 9.00 — Film
dla niesłyszących „Waszyngton za za-
mkniętymi drzwiami”, 10.30 — „Perys-
kop”, 11.00 — Czym żyje kraj, 11.10 —

Symfonia pastoralna pr. muzyczny,
11.50 — Godzina dla zdrowia, 12.50 —
Historia muzyki rozrywkowej, 13.40 —
„Wielka gra”, 14.30 — Kino — Oko,
15.20 — Film „Nikola Paganini”, 16.25
— Pobocza sportu, 16.50 — Jutro po-
niedziałek, 17.20 — „Mody i pozy”,
17.50 — „Mądrej głowie”, 18.30 — Ste-
reo i w kolorze, 19.30 — DTV (dla nie-
słyszących), 20.00 — Magazyn kibiców,
21.40 — Film „Strachy”, 23.00 — Ma-
gazyn kibiców.

PONIEDZIAŁEK 23.I. PROGRAM I, godz.

15.25 — NURT, 15.55 — Program
dnia, 16.00 — Portrety ludzi wsi, 16.30
— DTV, 16.40 — Zwierzynek i film
„Karino”, 17.30 — Na krawędzi słowa,
18.00 — Reportaż z przeszłości, 18.30 —
Echa stadionów, 19.00 — Dobranoc,
19.10 — Klinika zdrowego człowieka,
19.30 DTV, 20.00 — Publicystyka, 20.15
— Teatr TV „Zaloba przystoi Elek-
trze”, 22.05 — DTV, 22.30 — „Kontak-
ty”, 23.10 — DTV i 24 godziny. PRO-

Telewizja

GRAM II, godz. 16.55 — Program dnia,
17.00 — Wiadomości, 17.10 — program
muzyczny, 17.30 — „Gdzie diabeł mó-
wi dobranoc” — reportaż, 18.00 —
„Zwierzęta świata”, 18.30 — Kronika
krakowska, 19.00 — Przeboje, 19.10 —
„Gra” — Jak zostać dyrektorem, 19.30
— DTV, 20.00 — Wieczór Indii na an-
tenie, 21.15 — Wydarzenia.

WTOREK 24.I. PROGRAM I, godz.

9.25 — Film „Żywi i martwi”, 11.00 —
J. polski „Balladyna”, 12.00 — Domo-
we przedszkole, 12.50 — historia dla
kl. III i IV Lic, 13.30 — TTR, 15.50 —
Program dnia, 16.00 — Film „W bla-
sku kopuły i minaretów”, 16.30 — DTV,
16.40 — Akademia muzyczna, 17.05 —
„Skakanka”, 17.30 — Film „Pod jed-
nym dachem”, 18.15 — Od melodii do
melodii, 18.30 — Wędliny na torze prze-
szkód, 19.00 — Dobranoc, 19.10 — Pu-
blicystyka, 19.30 — DTV, 20.00 — Pu-
blicystyka, 20.15 — Film „Żywi i mar-
twi”, 22.00 — DTV, 22.25 — Z góry na
dół — z dołu do góry, 22.55 — Melo-
die, 23.10 — DTV i 24 godziny. PRO-
GRAM II, godz. 16.55 — Program dnia,
17.00 — DTV, 17.10 — „Poza Ziemią”,
17.30 — „Temida Polska” (2), 18.00 —
Galerie świata, 18.30 — Kronika kra-
kowska, 19.00 — Przeboje, 19.10 — A-
kademia zjawisk dziwnych, 19.30 —
DTV, 20.00 — Gorąca linia, 20.15 —
Regina Smędzianka przedstawia sty-
pendystów, 21.15 — Wydarzenia, 21.30
Film „Powołanie teatralne Wilhelma
Meistra”.

ŚRODA 25.I. PROGRAM I, godz. 6.00
— TTR, 8.10 — Program dla szkół,

9.30 — Film „Żywi i martwi” (2), 11.55
— Fizyka kl. 8, 12.30 — Czas reformy,
15.25 — NURT, 15.55 — Program dnia,
16.00 — Melodie, 16.15 — Losowanie
ekspres lotka i małego lotka, 16.30 —
DTV, 16.40 — „Krag”, 17.05 — „Tik-
tak”, 17.30 — „Aut” 18.00 — Film „Zla-
mane życie”, 19.00 — Dobranoc, 19.10
— Publicystyka, 19.30 — DTV, 20.00 —
Publicystyka, 20.15 — Film „Żywi i
martwi” (2), 22.00 — DTV, 22.25 —
40-lecie pracy art. Bogdana Paproc-
kiego, 23.00 — DTV i 24 godziny. PRO-
GRAM II, godz. 16.55 — Program dnia,
17.00 — Wiadomości, 17.10 — Rocko-
wisko — 82”, 17.35 — Ekonomia na
co dzień, 18.00 — Lista bestsellerów,
18.30 — Kronika krakowska, 19.00 —
Przeboje, 19.10 — Spiewnik domowy,
19.30 — DTV, 20.00 — Z dymkiem cy-
gara, 20.15 — Wśród trędowatych,
21.15 — Magazyn sportowy, 22.30 —
„24 klatki na sekundę”.

CZWARTEK 26.I. PROGRAM I, godz.

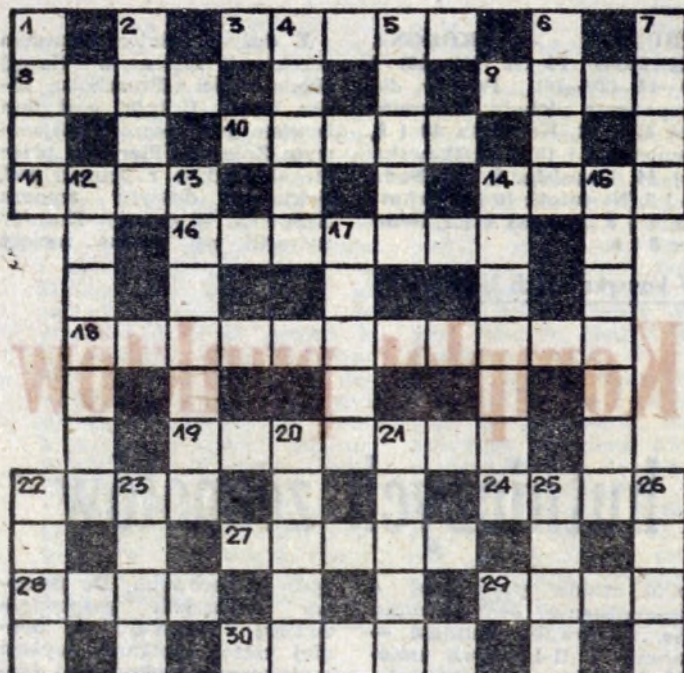
8.10 — J. polski „Balladyna”, 8.55
— Film „Chce do domu”, 11.00 — Pro-
gram dla szkół, 15.40 — Program dnia,
15.45 — Rzemieślnicy, 16.00 — „Mie-
szkać”, 16.30 — DTV, 16.40 — „O mnie
o tobie o nas”, 17.30 — Magazyn TV,
17.55 — TV Informator wydawniczy,
18.05 — Interstudio, 18.30 — Sonda,
18.55 — Wyst. Ambasadora Indii, 19.00
— Dobranoc, 19.10 — Świat z bliska,
19.30 — DTV, 20.00 — Publicystyka,
20.15 — Teatr sensacji, 22.05 — DTV,
22.30 — Pegaz, 23.10 — DTV i 24 go-
dziny. PROGRAM II, godz. 16.55 —
Program dnia, 17.00 — Wiadomości,
17.10 — Spróbuj sam, 17.30 — Film —
dlaczego dotowany, 18.00 — „Krajobra-
zy kultury”, 18.30 — Kronika krakow-
ska, 19.00 — Przeboje, 19.10 — Sport,
19.30 — DTV, 20.00 — Gorąca linia,
20.15 — Wieczory w filharmonii, 21.15
— Wydarzenia, 21.30 — Film „Historia
pewnej miłości”.

PIĄTEK 27.I. PROGRAM I, godz.

9.00 — Geografia kl. V, 9.30 — Film
„Morze” (4), 11.00 — Program dla szkół,
15.25 — NURT, 15.55 — Program dnia,
16.00 — Telekino, 16.30 — DTV, 16.40
— Encyklopedia TDC, 17.05 — Piątek
z Pankracym, 17.30 — Film „tropem
tygrysa”, 18.55 — Aktualności rynko-
we, 19.00 — Dobranoc, 19.10 — Na
chłopski rozum, 19.30 — DTV, 20.00 —
Monitor rządowy, 20.30 — Film „Mo-
rze”, 21.30 — Zawsze po 21-szej, 20.20
— DTV, 22.30 — Sport, 23.00 — Film
dok. 23.50 — DTV. PROGRAM II, godz.
16.55 — Program dnia, 17.00 — Wiado-
mości, 17.10 — Szach-mat, 17.30 — Czo-
lowiek z komputerem, 18.00 — „Kinora-
ma”, 18.30 — Kronika krakowska, 19.00
— Przeboje, 19.10 — Teleturniej spor-
towy, 19.30 — DTV, 20.00 — Za kie-
rownicą, 20.15 — „Mądrej głowie”, 21.15
— Wydarzenia, 21.30 — Film „Portret
w błękitach”.



KRZYŻÓWKA



Poziomo: 3. lot próbnny samolotu, szybowca, 8. zatopiony lub zniszczony statek, 9. sprzeciw, protest, 10. buduje, 11. może być w dal, wżwyz czasami nawet w bok, 14. legendarny założyciel Krakowa, 16. kraina hist. w pn.-zach Hiszpanii, 18. jednostka terytorialno-administracyjna we Francji, 19. kuracja, leczenie, 22. najwyższy w Polsce szczyt (2449 m), 24. pismo rządu jednego państwa do drugiego, 27. japońska walka szermiercza na kije bambusowe, 28. strumień wody na rzece płynący szybciej niż pozostała masa wody, 29. ziemia uprawna, 30. część ceny detalicznej obejmująca koszty handlowe i zysk.

Pionowo: 1. substancja kwaśna, 2. zaczyna się 24-go czerwca, 4. święto, pobożność, 5. wyróżnienie honorowe nadawane przez państwo, 6. wieczne zielone drzewa iglaste, rosnące dziko w górach Azji i Afryki, 7. wylewaliśmy go na wodę w andrzejkach, 12. potrawa pochodzenia litewskiego, 13. góry w środku Europy, 14. ksiądz w mundurze, 15. kamień półszlachetny (odmiana kwarcu), 17. miasto przy ujściu Słupi, 20. rzeka, 21. oferowanie towarów na sprzedaż, 22. brzeg, kant, krawędź czegoś, 23. zagrywka, 25. epizodyczna, nie dająca pola do popisu rola sceniczna, 26. odwołanie się, wezwanie, odeszła.

Wśród czytelników, którzy do dnia 2.II. br. nadesłali prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

Rozwiązanie krzyżówki z numeru 1/84

Hasko: „Szczęścia i poprawy bytu w Nowym Roku życzy redakcja”

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki w numerze 1/84 „Głosu Nowej Huty” wylosowali: Krystyna Urzędowska — 31-854 Nowa Huta os. XX-lecia 29/2, Janusz Jastrzębski 31-621 Kraków, os. Boh. Września 59/47, Irena Kuberska — 31-604 Nowa Huta os. 1000-lecia 8/49. UWAGA. Nagrody wysyłamy pocztą.

MYŚLI LUZEM

W telewizji nieszczęścia chodzą serialami.

Gdy mowy zbyt kwieciste, obrady owocne nie są.

Głowa muru nie przebijesz — szczególnie gdy głowa tępa.

Najkrótsze słowa „tak” i „nie” wymagają najwięcej zastanowienia.

Trudna jest też w pewnym sensie artykułem speły w. ezym.

Jeżeli ci się zdaje, że jesteś kimś, to już nikim nie zostaniesz w przyszłości.

JERZY LESZCZYŃSKI

POTRZEBA MATKA

Przy braku tkanin w sklepach coraz więcej młodych krakowianek paraduje w spódniczkach wykonanych po prostu ze zszytych z sobą zwykłych wstażek. Tę nową modę natychmiast wykorzystali sklepy agencyjne i butiki. Kreacje ze wstażek przekraczają już cenę 2,5 tys. zł. („Dziennik Polski”).

NIE OPLACA SIĘ

Naukowo dowiedziono, że sól z Kłodawy ma właściwości lecznicze — zawiera wiele mikroelementów, jak siarczan miedzi, jodek potasu, siarczan kobaltu, magnezu i wapnia. Wydobyla

A to ciekawe...

się jej ok. 1,5 mln ton rocznie. Ale kłodawskiej soli w sklepach nie uświadczysz. Jest ona natomiast w MPO, gdzie służy do posypywania dróg i ulic w zimie. Ani producentowi, ani „Spółkę” nie opłaca się bowiem paczkować soli w kilogramowe torby. („Przegląd Techniczny”).

DEFICYT WODNY

Pod względem zasobów wody Polska znajduje się na... 22 miejscu w Europie. Powierzchnia użytkowa istniejących zbiorników wodnych nie przekracza 5 proc. średniego rocznego odpływu rzek z terytorium kraju. Pod względem czystości wód, w stosunku do ogólnej długości rzek zaledwie 10 proc. ma wodę, którą można uznać za czystą. Nasze dwie największe rzeki — Wisła i Odra — takiej wody w ogóle nie mają. („Robotnik Rolny”).



FRASZKI

Przejście

Można przejść duchem przez
przez ulicę —
trzeba się tylko pożegnać
z życiem

Wysokie mniemanie

Nie zrównany —
mówi się zwykle o kimś,
półki ten ktoś jest górą,
lub jest na stanowisku
wysokim.

Głęb

Krepostup ideowy
kapucjańskiej głowy.

Wybór gałęzi

Nie na suchej gałęzi by należało
wieszać winnych tego, że uszła
gałąź.

Mądrość narodów

Przysłowia są mądrością narodów
a głupotą ich co jest?
Żeby tylko nie cała reszta —
oto czego się boję.

JERZY LESZCZYŃSKI

Siatkarski ekspres ligowy osiągnął półmetek. Szaleńcze tempo rozgrywek tych wyjątkowo krótkich rozgrywek odciska swoje piętno na grze drużyn. Obecne rozgrywki o tytuł mistrza kraju podporządkowano niemal całkowicie interesom reprezentacji narodowej. W tym roku najważniejszym występem siatkarzy będzie ich start w Igrzyskach Olimpijskich w Los Angeles. Zmagania ligowe mają być niejako etapem przygotowań kadrowiczków.

Specyficzne rozgrywki działają zatem w nich i specyficzne prawa. Żadna z drużyn nie może sobie pozwolić na chwilową nawet obniżkę formy. Bowiem każda porażka powoduje, iż drużyna szybko zmierza ku strefie spadkowej. Liczenie punktów, zwycięstwa z sąsiadami z tabeli, to zajęcie równie ważne co dobra gra.

Na półmetku rozgrywek nie ma już drużyny niepokonanej. Najmocniejsza, jak się wydaje, Legia, w ostatniej serii gier uległa Piłmieniowi i tym samym dołączyła do pozostałych drużyn, które doznały goryczy porażki. Świadczy to o jednej stronie dobrze o lidze, która staje się bardziej interesująca, z drugiej wyrównanie poziomu nie jest jednoznaczne z jego podniesieniem. Nie ma bowiem obecnie ligowego zespołu, na którym można by do końca polegać. Po rozegraniu doskonałego seta, w kolejnych nawet najlepsi przechodzą zadziwiającą metamorfozę i... zapominają o swoich umiejętnościach.

Jak na tle innych drużyn zaprezentował się w pierwszej rundzie krakowski Hutnik? W przedsezonowych prognozach drużynie trenera Jerzego Szymczyka nie wrócono zbyt optymistycznie. Zespół prezentował się bardzo słabo i uwiódł wszystkimi swoimi mankamentami. Do nich zaliczyć trzeba głównie brak w zespole dobrych rozgrywających oraz zbyt słabą siłę ataku. Wiadomym było, że najlepszy gracz Hutnika, Ryszard Jurek, po dłuższym leczeniu nie będzie w stanie w krótkim czasie osiągnąć formy, jaką prezentował przed rokiem. Wyniki przedsezonowych galopów nie dawały podstaw do optymizmu, a wręcz nakazywały upatrywać w Hutniku jednego z kandydatów do degradacji z szeregów ekstraklasy.

Na półmetku rozgrywek, dokonując pierwszych podsumowań należy stwierdzić, że drużyna z „Suchych Stawów” potrafiła się skoncentrować i wykorzystać swoje walory w li-

Siatkarski półmetek

gowych zmaganiach. Hutnik zapewne nie grał z polotem, nie prowadził mocnego, efektywnego ataku, grał jednak poprawnie w ramach swoich możliwości, robił stosunkowo mało prostych błędów. Były oczywiście i momenty dekoncentracji, jednak we własnej hali drużyna zdobywała punkty. Z dziesięciu spotkań wygrała cztery, wszystkie w Krakowie z zespołami, które w ligowej tabeli plasują się za Hutnikiem. W Krakowie hutnicy doznali jednej tylko porażki. Po dramatycznej walce ulegli mistrzowi Polski, Legii Warszawa 2-3, po meczu stojącym pod znakiem bardzo zaciętej walki i... sędziowskich błędów.

W spotkaniach wyjazdowych drużyna trenera Szymczyka przegrała wszystkie gry, raz tylko nawiązując równorzędną walkę. Było to w Olsztynie w meczu z miejscowym AZS-em. Jakże z tego płyną wnioski? Trzeba stwierdzić następująco: drużyna Hutnika w drugiej rundzie rozegra pięć spotkań wyjazdowych w większości z zespołami walczącymi o ligowy byt. W każdym z nich rywal będzie walczył z wielką determinacją o zwycięstwo. Będą to jednak drużyny o niezbyt wysokich umiejętnościach, w walce z którymi hutnicy mogą i powinni zwyciężać. Drużyny czołowej tabeli będą natomiast przyjeżdżać do Krakowa, Gwardia Wrocław, Piłmień Sosnowiec, Stal Stocznia Szczecin i AZS Olsztyn zabaczymy na parkiecie hali na „Suchych Stawach”. Czy Hutnik zdoła w tych meczach zdobyć punkty i ile? Myślę, patrząc przez pryzmat pojedynku z Legią, że drużyna stała na zwycięstwa nad czołowymi drużynami tabeli we własnej hali.

Obejmuje sezon w zespole siatkarzy Hutnika jest niejako okresem przejściowym. Wspominałem już, że pełni swoich umiejętności nie mógł zaprezentować Jurek, znacznie poniżej możliwości gra Kowal, Lewickiego trapi kontuzja dłoni. Z rutyniarzy jedynie Kołodziejski prezentuje jak zawsze wysoką, równą formę. Gracz ten bardzo dobrze radzi sobie we wszystkich siatkarskich arkanach sztuki. Jest bardzo groźny pod siatką, potrafi rozegrać piłkę i znakomicie spisyuje się w obronie. Nie też dziwnego, że w pierwszej rundzie rozgrywek właśnie on, z drużyny Hutnika, zbierał najwięcej pochwał. Odzwierciedleniem tego jest wysoka lokata Kołodziejskiego w rankingu „Tempa”. Zajmuje on, wraz z Jaroszem z Gwardii, 7-8 lokatę. Pozostali zawodnicy w zespole Jerzego Szymczyka to młodzi gracze, którzy po nabraniu ligowego obycia mają szansę stać się pełnowartościowymi zawodnikami. Z ich grona największe możliwości posiada chyba Marek Topór. Pracuj jednak przed nim jeszcze bardzo dużo.

Od dobrych kilku lat drużyna siatkarzy Hutnika nie borykała się z tak dużymi kłopotami kadrowymi. Zespół przyzwyczaił kibiców, że walczy raczej o czołowe lokaty w tabeli i widmo degradacji do II ligi nie zagląda nikomu na „Suchych Stawach” w oczy. Przystępując do obecnych rozgrywek należało się jednak liczyć i z taką ewentualnością. Aby można było oczekiwać od hutników siatkówki w dobrym, ligowym wydaniu, trzeba dobrej klasy rozgrywającego. O ile w szybkim czasie nie wychowa się go na miejscu, należy rozglądać się za kimś z zewnątrz. W następnym bowiem sezonie rozgrywek siatkarzy marzeniem kibiców w Krakowie jest, by drużyna włączyła się do walki o czołowe lokaty w tabeli. Z dobrym rozgrywającym i... Golcem jest to całkiem realne.

JERZY NAGAWIECKI

„GŁOS NOWEJ HUTY” — tygodnik Kombinatoru Metalurgicznego Huta im. Lenina. Redaguje zespół: Andrzej BARSZCZ (redaktor naczelny), Jerzy DANIEK (zastępca redaktora naczelnego), Janina DZIURO, Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter), Romualda JAROCKA-NOWAK, Jerzy NAGAWIECKI, Bronisława KUFEL-WŁODKOWA (p.o. sekretarz redakcji), Henryka ROSIEK (kierownik działu miejskiego), Magdalena RUSEK, Adam SWIDA i Mieczysław BAK (redaktor techniczny).

Adres redakcji: 30-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne bud. „S” pok. 113. Telefony: sekretariat, redaktor naczelny 44-28-99 i przez centralę HiL 44-46-66, 44-98-66, 44-95-00 wewn. 48-11 — redaktor naczelny, 62-97 — zastępca redaktora naczelnego, 47-69 — sekretariat odpowiedzialny, 44-88 — publicyści.

Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PKR” Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR” w Krakowie, Al. Pokoju. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych.

Hutnik — Beskid 3-2

HUŚTAWKA

Gdy po dwóch zwycięskich setach w meczu z Beskidem Andrychów, siatkarze Hutnika w dwóch kolejnych przegrali, wówczas wielu kibiców przypomniało sobie niedawne spotkanie z Legią. Analogie nasuwały się wszystkim. Po początkowo dobrej grze w hutniczym zespole zaczęło się coś psuć.

O losach spotkania zadecydowała więc piąta partia. Hutnicy przystąpili do niej maksymalnie skoncentrowani. Nie popełniali już tak dużo błędów jak w dwóch poprzednich. Potrafili także wykończyć wszystkie swoje atuty. Stąd i końcowy sukces.

Zespół z Andrychowa to drużyna mocznych, wysokich chłopców, bardzo mocno atakujących. Jest to jednak drużyna słabsza technicznie, niemała w obronie. Skuteczny blok odgrywa więc w pojedynkach z Beskidem ogromne znaczenie. Przyblokować należy szczególnie, mierzącego ponad 2 metry Skotnickiego.

Dobra gra w bloku, nieszablona zagrywka to bodaj najefektowniejsze elementy gry Hutnika, które pozwoliły mu na pokonanie groźnego rywala.

HUTNIK — BESKID ANDRYCHÓW 3-2 (12, 7, -6, -7, 4). Skład drużyny gospodarzy: Lewicki, Kołodziej, Topór, Jurek, Jabłoński, Kowal oraz Szeurek, Szeurek, Szeurek, Szeurek.

W szeregach Hutnika wszyscy zawodnicy mieli okresy lepsze i gorsze. Najbardziej podobać się mogła tym razem gra Lewickiego i Kołodziejskiego.

Niedzielnymi meczami zakończyli siatkarze pierwszą rundę spotkań. Teraz w rozgrywkach nastąpiła 2-tygodniowa przerwa, po której, w pierwszej serii gier rewanżowych Hutnik podejmować będzie AZS Olsztyn i Stal Szczecin.

TABELA I RUNDY

1. Legia	17 9 8-1 24: 8
2. Gwardia	17 9 8-1 24:11
3. Stal	16 9 7-2 23: 7
4. Piomien	14 9 5-4 18:15
5. AZS Ol.	14 9 5-4 18:18
6. HUTNIK	13 9 4-5 17:21
7. Beskid	12 9 3-6 14:20
8. Resovia	11 9 2-7 15:23
9. Resursa	11 9 2-7 8:23
10. Avia	10 9 1-8 9:24

Kolejne rubryki oznaczają: punkty, ilość gier, mecze wygrane — przegrane sety zdobyte : stracone.

Tym razem do niespodzianki nie doszło. Koszykarskie drużyny Hutnika w tej serii gier miały za przeciwników zespoły dolnych rejonów tabeli i pojedynki z nimi zakończyły się pełnym sukcesem. I o ile podejmujące we własnej sali podopiecznych trenera Macieja Starowicza zdeklasowały wręcz lokalną rywalkę Koronę, o tyle zespół męski musiał stoczyć ciężki pojedynek wyjazdowy w Pruszkowie. W końcowych, decydujących minutach spotkania koszykarze trenera Macieja Kasperca potrafili przechrlić jednak szalę na swoją korzyść i wygrać mecz.

HUTNIK — KORONA KRAKÓW 70-52 (32-20) i 79-44 (39-16). Punkty dla gospodarzy zdobyli: Krzemieńska 12 i 14, Kokoszka 10 i 8, Ciepiha 6 i 10, Kwiatkowska 2 i 14, Rapalska 8 i 6, Suda 14 i 3, Nowotnik 10 i 4, Szkutnik 2 i 8, Długosz 0 i 7, Semper 6 i 0.

Z dużym zainteresowaniem oczekiwali kibice w Nowej Hucie wieści z Pruszkowa. Lider tabeli, Hutnik, grał tam bowiem dwa mecze z miejscowym Zniczem. Pierwszy przebiegał zgodnie z planem pod dyktando drużyny trenera Kasperca. W drugim Hutnicy natrafili na bardzo zacięty

W koszykarskich ligach

Komplet punktów hutniczych zespołów

Cóż można powiedzieć o tym spotkaniu? Jedyne może tyle, że rywalki Hutnika — Korona — II-ligowych umiejętności nie zaprezentowały. Był to dla dziewcząt z „Suchych Stawów” ostry trening, podczas którego na parkiecie widzieliśmy dziesięć zawodniczek zespołu gospodarzy. Trochę emocji dostarczył jedynie początek sobotniego pojedynku. Wówczas przez 10 minut toczono w miarę wyrównany mecz.

W tabeli drużyna Hutnika zajmuje drugą lokatę, ustępując Stali Brzeg — o trzy punkty.

opór miejscowych. Do przerwy prowadzili gospodarze różnicą 8 punktów. W drugiej części spotkania wyższe umiejętności krakowskiej drużyny były wyraźne i oni to wygrali bardzo ważny mecz jednym punktem.

ZNICZ PRUSZKÓW — HUTNIK 76-97 (41-45) i 70-71 (41-33). Punkty dla Hutnika zdobyli: Klimczyk 15 i 23, Matusiak 20 i 11, Biłski 22 i 10, Mielcarek 18 i 6, Paluch 14 i 10, Czaja 4 i 7, Szporna 2 i 4, Suda 2 i 0.

Zespół Hutnika przewodzi tabeli II ligi i wyprzedza najgroźniejszego rywala, Baldon, o dwa punkty.

Maraton szczypiornistów na „Suchych Stawach”

Krakowska Federacja Sportu wspólnie z Okręgowym Związkiem Piłki Ręcznej w Krakowie oraz klubem sportowym Hutnik organizuje w hali na „Suchych Stawach” międzynarodowy turniej piłki ręcznej mężczyzn o Puchar Wyzwolenia Krakowa. Patronat nad tą imprezą objął prezydent naszego miasta Tadeusz Salwa.

W turnieju udział wezmą: Granit Kowno (ZSRR), Universitatea Craiova (Rumunia), TURA Bergkamen (RFN), Gwardia Opole, reprezentacja Krakowa i Hutnik.

Zawody trwać będą od piątku 20. 01. do niedzieli 22. 01.

Początek zawodów w piątek i sobotę o godz. 17.30, w niedzielę o godz. 8.00.

Niegościnną Sparta

Zawody o Puchar Wyzwolenia Krakowa w kłesiarstwie organizowała „Sparta”. Gospodarze zdystansowali w tych zawodach wszystkie zaproszone drużyny. W klasyfikacji ogólnej najlepszym był pierwszy zespół Sparty — 3817 pkt przed Spartą II 3812 pkt i Zielonym Torem Kędzierzyn 3701 pkt.

W klasyfikacji indywidualnej kobiet najlepszą okazała się Pater (Sparta), wśród mężczyzn Krawczyk przed Kurzawą (oba Sparta). Parę kobiet — Brodner i Barzanty (Zelmer Tarnowskie Góry), wśród mężczyzn — Kłabiński i Morysiak (Lech).

SZATKO POTWIERDZA PRYMAT

W Lublinie rozegrano ogólnopolski turniej klasyfikacyjny seniorek w tenisie stołowym. Po raz któryś swój krajowy prymat potwierdziła Jolanta Szatko z Wandy, która zajęła w Lublinie pierwsze miejsce, pokonując w finale Dorotę Mińską z GKS Jastrzębie.



W akcji zawodnicy TKKF KM HiL. U góry Stanisław Czystecki, u dołu Kazimierz Romanek.

Foto: STANISŁAW GAWLIŃSKI



Organizacyjny popis

Tak dobrze i ciekawie zorganizowanej imprezy sportowej dawno już nie widziałem. TKKF-ZSMP KM HiL potrafił trafić w gusta miłośników badmintonu, którzy odwzajemnili się licznymi zgłoszeniami do turnieju.

Na starcie zawodów stanęło 35 zawodniczek i zawodników z 17 ognisk TKKF z terenu całego kraju oraz ekipa Technoest Chropyne z Czechosłowacji.

Turniej rozegrano w trzech kategoriach wiekowych. W poszczególnych grupach zwycięstwa odnieśli: kobiety — Zdzisława Prędka, Maria Muszak i Maria Domańska.

W konkurencji mężczyzn: grupa I — Jan Walczak (Metalowiec Częstochowa), Stani-

slaw Czystecki (KM HiL), Jerzy Szeurek (Start Łódź); grupa II — William Hatala (Czechosłowacja), Józef Gass (Naprzód Janów), Jan Kalela (Alka Kraków); grupa III — Józef Janda (Czechosłowacja), Jerzy Wródek, Ryszard Pionek (oba KM HiL).

Należy jeszcze wymienić nazwiska tych, których praca zaowocowała tak wspaniałą imprezą: P. Kowalczyk, A. Stanisławski, A. Mikulskiego i S. Czystecki.

KURS NA SĘDZIÓW BOKSERSKICH

Krakowski Okręgowy Związek Bokserski organizuje kurs na sędziów kandydatów bokserskich w dniach od 17 lutego do 30 maja br. Kandydaci winni odpowiadać następującym warunkom: O wiek w granicach 21-35 lat, O dobry stan zdrowia, O co najmniej średnie wykształcenie.

Kandydaci mogą się zgłaszać w każdy poniedziałek w godz. 18-19 w Okręgowym Związku Bokserskim, Kraków ul. Stolarska 7/104 — „Dom Sportu”. Termin — od 13 lutego br.

CO, GDZIE, KIEDY?

KOSZYKÓWKA MĘŻCZYZN (II liga)

Hutnik — Pogoń Ruda Śląska sobota — 21. 01. godz. 15.00 niedziela — 22. 01. godz. 12.30

Najtrudniej przyszła nam ta sonda w ZSRR: imię Lenina jest tu na trwałe związane z niezliczoną ilością nazw własnych: które wybrać? Może metro moskiewskie, noszące honorowe miano twórcy Rewolucji Październikowej? Może któryś z licznych sowchozów, kołchozów, czy zakładów przemysłowych? Może więc — wybór to arcytrudny — wspomnijmy o Bibliotece Narodowej ZSRR — największym księgozbiore na świecie, który od 1925 roku nosi imię Włodzimierza Lenina. Biblioteka zgromadziła w swych zbiorach dziesiątki milionów wolumenów, posiada egzemplarze reprezentatywne dla produkcji wydawniczej narodów Związku Radzieckiego, jest wielkim ośrodkiem prac badawczych. Mimo, że nie tworzy dóbr materialnych — biblioteka jest wielką skarbnicą myśli ludzkiej, a więc stwarza warunki do wszelkiej działalności człowieka.

U braci — Madziarów, w największym w Budapeszcie mieście Miskolc-Diosgyor jest „zakład — pobratymiec”: ogromny kombinat metalurgiczny noszący imię Lenina i uważany za jeden z podstawowych filarów węgierskiego przemysłu. Początki tego zakładu sięgają roku 1770, kiedy to w Miskolcu rozpoczęła działalność produkcyjną pierwsza na Węgrzech odlewnia żelaza. Wkrótce potem wybudowano pierwszy wielki piec hutniczy i walcownię; w 1879 powstała już stalownia martenowska, której wyroby doskonale znano w całej Europie, również na ziemiach polskich. I dziś — ktoś z hutników nie słyszał o świetnej, doskonałej jakości stali „bessemerowskiej”?

Imię Lenina kombinat w Miskolcu otrzymał na kilka miesięcy przed nami: jesienią 1953 roku — a fakt ten miał podobną do i u nas, wymowę: węgierska huta, dzięki pomocy Związku

odbywa się tu wyłącznie przy przechodzeniu na emerytury i awansach. Dodajmy jeszcze, że bratni kombinat jest, podobnie jak nasza huta, prawdziwym „centrum turystycznym”: a to dlatego, że istnieje tu największe w kraju muzeum hutnictwa. Obok niego wybudowano w ostatnich latach największy na Węgrzech zakładowy dom kultury, którego widownia mieści 2 tys. osób.

Mało kto u nas wie, że imię Lenina ściślej: honorowy tytuł Włodzimierza Lenina nosi w Czechosłowacji największe maoistyczne przedsiębiorstwo koncernu „Skoda” w Pilźnie. Tytuł ten popularna „Skodovka” otrzymała po roku 1945, samego zaś zakładu przedstawiać chyba nie trzeba. Wystarczy przypomnieć, że zatrudnia 74 tys. ludzi, jest jednym z największych i najbardziej znanych za granicą czechosłowackich przedsiębiorstw przemysłu maszynowego. W ostatnich latach specjalizuje się on w produkcji i montażu reaktorów i innych urządzeń dla elektrowni jądrowych w CSRS i innych krajach socjalistycznej wspólnoty. Słynny „ZVIL” (tak brzmi w popularnym skrócie nazwa zakładu) produkuje poza tym turbiny parowe, lokomotywy elektryczne i trolejbusy, maszyny i urządzenia dla przemysłu metalowego i maszynowego, sprzęt elektrotechniczny, przyrządy pomiarowe i narzędzia.

Zajrzyjmy jeszcze do Bułgarii, gdzie tradycje hutnictwa są jeszcze bardzo młode. Pierwsze, 250-tonowe piece martenowskie oddano tu do użytku dopiero 5 listopada 1953 roku, a stało się to w nowowytwarzanym kombinacie metalurgicznym w miejscowości Pernik, noszącym imię Włodzimierza Lenina. Pierwszy wielki piec powstał w roku 1957, w rok później ruszył drugi, w 1959 uruchomiono pierwszą walcownię blachy, w rok później — drugą.



Z imieniem Lenina...

Radzieckiego, wzbogaciła się o zakłady przygotowujące rudę do produkcji, siłownię „Wschodnią”, zespół walcowni, zakład stalowniczy nr 3 oraz sieć rozdzielczą wysokiego napięcia. Podstawową produkcją kombinatu są walcowane na gorąco pręty oraz inne prefabrykaty. Wielka część z nich wędruje na eksport, głównie do krajów socjalistycznych. Załoga liczy 20 tys. osób — i tu ciekawostka: w ciągu ostatnich kilku lat, nikt, dosłownie nikt nie został tu zwolniony z pracy; ruch kadrowy

Przed dwudziestoma laty bułgarski kombinat przeszedł — również przy pomocy radzieckiej — modernizację. Kolejne kompleksowe prace modernizacyjne rozpoczęły się przed kilkoma miesiącami i pozwolą pernickiej hucie na znacznie większą produkcję wysokogatunkowej stali walcowanej. Ruszyły już 2 nowe elektropiece oraz urządzenie do ciągłego rozlewania stali. Uruchomiono też niedawno obiekt termicznej obróbki metali.

Kombinat im. Lenina zatrudnia ok.

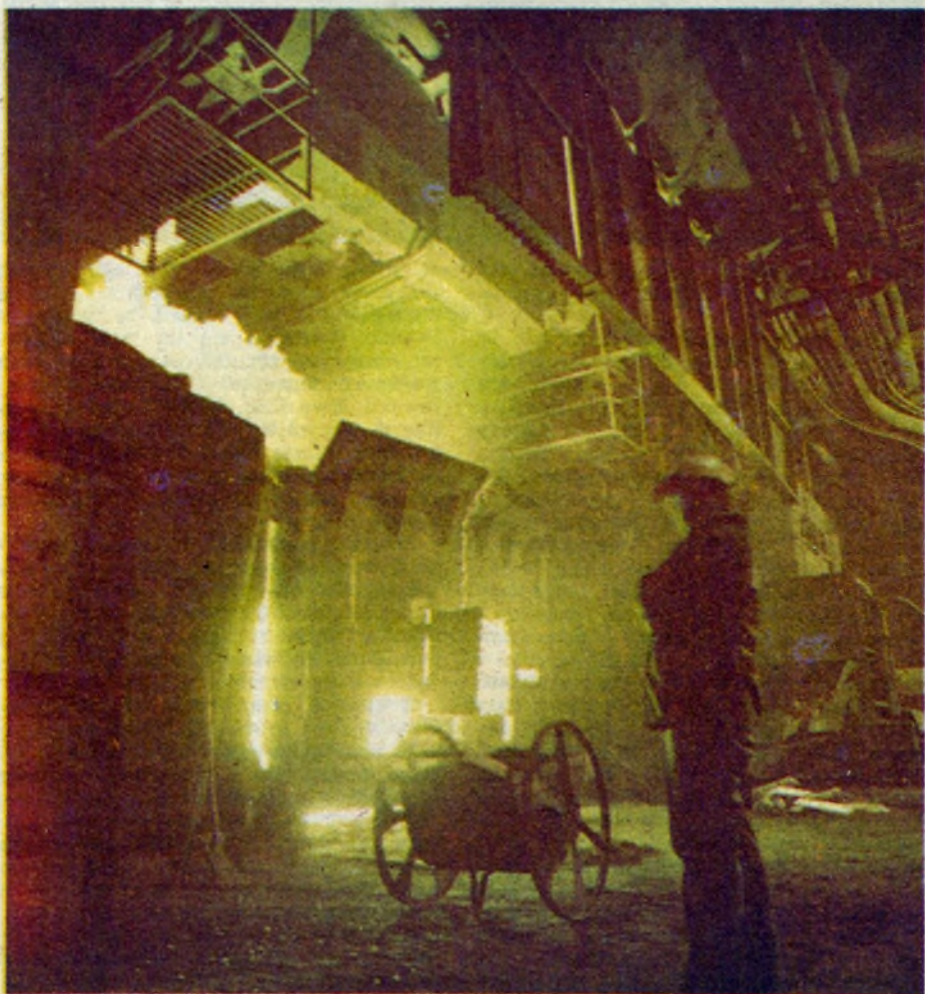
15 tys. pracowników, którzy stanowią najliczniejszą grupę bułgarskiej, wielkoprzemysłowej klasy robotniczej. Rudę otrzymuje Pernik ze Związku Radzieckiego, a wlewkę z kombinatu im. Breżniewa w Sofii. Tylko niewielki procent rudy dostarczany jest z Brazylii i Szwecji. Dodajmy jeszcze — szukając analogii z historią naszego kombinatu, że w hucie im. Lenina w Perniku pracowało od początku jej istnienia do dziś ponad 1500 specjalistów z wyższym wykształceniem oraz ok. 6 tys. z wyk-

ształceniem średnim, którzy fachową wiedzę zdobyli na uczelniach i w zakładach hutniczych Związku Radzieckiego.

Tyle nasza błyskawiczna sonda. Kto wie — może z okazji kolejnej rocznicy nadania naszemu kombinatowi imienia Włodzimierza Lenina będziemy mogli zaprezentować Czytelnikom „GNH” bardziej szczegółowe materiały, pochodzące już z bezpośredniej wymiany informacji między zakładami — pobratymcami? Może — podobnie jak to było kiedyś w naszym kraju, gdzie kiedyś istniała codzienna współpraca między zakładami noszącymi imię Lenina (m. in. stocznia i kopalnia) — uda się doprowadzić do takich kontaktów i na forum państw socjalistycznych?

To tylko luźna propozycja, ale chyba nie bez szans na powodzenie...

LESZEK MAZAN



Między nami kobietami

Rozmowa GNH z przewodniczącą Zarządu Dzielnicowego Ligi Kobiet Polskich w Nowej Hucie — Barbarą Krupą, specjalistką technologiem w Zakładzie Stalowniczym Kombinatu.

GNH: Może najpierw pytanie banalne, ale zadane w niebanalnym czasie, bo na długo przed Dniem Kobiet — 8 marca: co słychać w Lidze Kobiet Polskich w kombinacie i dzielnicy?

B. KRUPA: Rzeczywiście, jestem zaskoczona. Mile! Bo zainteresowanie kobiecymi problemami „później” w o-kolicy 8 marca — Dnia Kobiet — po czym opada na czas między okazjonalnymi dniami — od święta do święta. W dniach naszych codziennych — a są jakie są — zna je każda kobieta z autopsji — działamy na rzecz kobiet, by tym trudnościom ujmować ciężar. Prezentować problemy kobiet i domagać się ich rozwiązywania, poprzez prezentację naszej organizacji na różnych szczeblach decyzyjnych, w samorządach — od osiedlowych poczynając, a na najwyższych kończąc. Jasno i z naciskiem podkreślić należy, iż prezentujemy interesy nie tylko kobiet zrzeszonych w naszych szeregach, tych z legitymacjami LKP, ale wszystkich kobiet! Jesteśmy bowiem organizacją otwartą, która czerpiąc z tradycji, zrzesza kobiety o różnych światopoglądach i zainteresowaniach, pracujące zawodowo i nie pracujące, w różnym wieku i różnym poziomie wykształcenia. Drzwi naszego Zarządu Dzielnicowego LKP, na Osiedlu Uroczym Nr 3, otwarte są dla wszystkich kobiet i każda spotka przyjazne i pomocne dłonie w różnych kobiecych sprawach.

GNH: Jaki jest stan organizacyjny Waszej organizacji — w kombinacie, w dzielnicy, w osiedlu w innych zakładach pracy?

B. KRUPA: Zrzeszonych jest ponad 1000 członkiń: w 23 kołach LKP w osiedlach, powstało 8 kół zakładowych, do

których należy 365 członkiń. W tym także koło w kombinacie, poczynające sobie bardzo prężnie, coraz szerszym frontem, przy autentycznym i rzeczowym poparciu dyrekcji instancji partyjnej i tzw. czynników w kombinacie. Jesteśmy w fazie odradzania się kobiecego ruchu, jego rozwoju. Nawiązujemy do dużego dorobku Komisji ds. Kobiet w Kombinacie. Wyprowadzenie — jak się to potocznie mówi — przed laty — Ligi Kobiet z zakładów pracy, zepchnięcie działalności kobiet wyłącznie do miejsc zamieszkania, „do garków i rondli”, było ogromną szkodą dla tego bujnego niegdyś społecznego ruchu kobiecego. Zubożyło też prezentację spraw kobiet na różnych szczeblach życia, zarządzania w zakładach pracy, w dzielnicach i miastach, a także „wyciszyło” nasz głos. Teraz go odzyskujemy! Utracenie też zostało sporo dorobku kobiecej organizacji. Postu-

żę się tylko jednym przykładem z kombinatu. „Porównaliśmy” się przed laty na dokonanie gruntownej analizy porównawczej, m. in. awansów, wynagrodzeń itp. — kobiet w kombinacie. Zaskakująco oświeciła nas ta analiza niczym niesprawdzona wiedza (występujące nie tylko w kombinacie). Kobiety — o tym samym stopniu przygotowania zawodowego, uzyskanej praktyki zawodowej — awansowały znacznie wolniej od mężczyzn, o takich samych walorach jako pracownicy. „Porównaliśmy” się na duże problemy ale nie zaniebawiając tych mniejszych, codziennych. Bo czy tak na co dzień

waniu kandydatek na radne. Zarówno tych, które z pasją i oddaniem w działaniu dla spraw ogólnospołecznych sprawdzały się, jak i wysuwania nowych kandydatek na radne, pełnych energii i pasji społecznego działania na rzecz ogółu. No i sprawy tak nam bliskie, jak rocznica naszej dzielnicy i kombinatu. Tu przecież żyjemy, tu rosną i uczą się nasze dzieci dojrzewając do życia, z nimi związana jest nasza przyszłość.

GNH: Co chciałaby Pani powiedzieć jeszcze naszym Czytelnikom, o sferze spraw tzw. przyziemnych z tej trudnej przecież naszej codzienności. Z jaką „ofertą” wychodzi LKP w dzielnicy — do kobiet?

B. KRUPA: Szerokie poradnictwo, różnorodne kursy. Np. kroju i szycia. Zachwyt może budzić, jak uczęszczające na kursy panie potrafią z pomocą instruktorów przerabiać „stare — na nowe”, z jakichś resztek materiałów wyczarować kreację „za grosik”. Prowadzimy szerokie poradnictwo dla gospodarstw domowych, jak z dostępnych już na rynku artykułów przyrządzić coś nowego, atrakcyjnego i zdrowego — a niedrogo — dla domowników... Są kursy hafciarskie, dziewiarstwa, higieny i kosmetyki nie tylko tej upiększającej ale i zachowawczej, leczniczej, tkacka. W różnych kłopotach życiowych, nasza poradnia prawnospołeczna udziela bezpłatnych porad prawnych. W nowym statucie Ligi Kobiet Polskich zostało nam zagwarantowane jako organizacji społecznej prawo występowania naszych przedstawicieli w sprawach sądowych, mając na względzie obronę interesu i dobra rodziny, dzieci, w postępowaniu alimentacyjnym itp.

U progu nowego 1984 roku, opracowaliśmy bogaty, rzeczowy plan działania na rzecz potrzeb kobiet, rodziny, dzieci. Ale o tym, może już innym razem, może bliżej 8 marca. Zapraszam na następną rozmowę, zapraszam kobiety w nasze gościnne progi i szeregi.

GNH: Dziękuję bardzo za rozmowę — i zaproszenie na następną.

Rozmawiała: JANINA CZERSKA

Dyrektor Czupryna i jego szkoła

Szkoła ta, integralnie związana ze Szpitalem im. Żeromskiego, ma już 22 lata. Dzieci nie siedzą tu w ławkach, ubrane w mundurki. Lekcji nie zapowiada i nie kończy dzwonek. Stojem przyzwolonym są piżamy, a czas zajęć zależy od samopoczucia uczniów-pacjentów i wyników lekarskich badań.

Szkoła obliczona jest na 80 dzieci. Nauczanie odbywa się w kilku szpitalnych oddziałach — pediatrycznych, chirurgicznych, zakaźnym, dermatologicznym. Ponadto prowadzone są trzy grupy przedszkolne.

Szkołę w szpitalu zaakceptowali już dawno lekarze i personel medyczny. Ma ona bowiem wielki wpływ na przebieg leczenia i rehabilitację psychiczną dzieci.

Nauczanie w szpitalu wchodzi w zakres pedagogiki specjalnej, której prekursorem była w Polsce prof. Maria Grzegorzewska — znakomity nauczyciel i wspinał się człowiek. Za jej staraniem powstał w Warszawie Państwowy Instytut Pedagogiki Specjalnej, w którego murach zdobywało kwalifikacje wielu potem doskonałych pedagogów.

Dyrektor szkoły przyszpitalnej nr 118, jest również wychowankiem Marii Grzegorzewskiej. Pan Kazimierz Czupryna mówi o profesor Grzegorzewskiej w uwielbieniu.

— To wyjątkowa osobowość. Umiała studentów tak zainteresować problemem, że pracę w szkolnictwie specjalnym traktowaliśmy niemalże jak posłannictwo życiowe.

Ja w tej szkole w Szpitalu im. Żeromskiego pracuję szósty rok. Przedtem byłem wizytatorem szkolnictwa specjalnego w krakowskim kuratorium, a jeszcze wcześniej organizowa-

liśmy szkolnictwo specjalne na terenie Nowej Huty.

W pierwszych latach budowy Nowej Huty napotkaliśmy na całkowite niezrozumienie sprawy. Młode władze uważały, że coś takiego, jak kompleks szkół specjalnych, jest plamą na honorze Nowej Huty. Owszem, gdzieś tam ukryta, mała szkoła...

— Szkoła specjalna w socjalistycznym mieście. Kipiła z oburzenia jedna z towarzyszek w Komitecie Dzielnicowym — nie do pomyslenia!

Istniała więc niewielka szkoła nr 71, której zakładem opiekuńczym była stalownia konwertorowa kombinatu. Poszedłem kiedyś do stalowni na spotkanie z posłem — Kazimierzem Kurasiem. I tu, w gronie hutników, wyłożyłem ideę szkolnictwa specjalnego oraz potrzebę zorganizowania w Nowej Hucie kompleksowego nauczania dzieci z mikrouszkodzeniami, w różnym stopniu nieprzystosowanych do nauki w normalnych szkołach. Posel zareagował natychmiast. Już na drugi dzień był u kuratora... i tak niebawem w osiedlu Sportowym powstał Zespół Szkół Specjalnych im. M. Grzegorzewskiej, stopnia podstawowego i zawodowego.

Dyrektor Czupryna opowiada to wszystko z taką namietnością, że nasz dialog przeradza się w żarliwy monolog. Widzę, że nieustannie żyje tymi problemami. Jaka szkoda, że scho-



żenia kręgosłupa są powodem, dla którego niedługo przejdzie na emeryturę.

Wrócimy do spraw szkoły nr 118 — przyszpitalnej. Pozornie praca wydaje się tu łatwiejsza niż w innych. Ale tylko pozornie. Pobyt w szpitalu, choroby, pozostawiają u dziecka urazy psychiczne, powodują stresy. Trzeba tak zająć się uczniem-pacjentem, by jak najszybciej osiągnął psychiczną i biologiczną równowagę. Nauczanie jest prowadzone systemem wielopoziomowym. To znaczy łączy się klasy I—IV, V—VIII. Panie nauczycielki biegają po korytarzach i szpitalnych salach z dziennikami, notatkami, pomocami naukowymi. Grupują dzieci.

Właśnie miałam możliwość obejrzeć fragment zajęć pod kierunkiem Ewy Kłis. Dzieci uczyły się wówczas biologii z klasy V. Grzyby były tematem prowadzonej lekcji. Obok nich starsza nieco pacjentka kreśliła figury geometryczne, dokonywała ich przesunięć w układzie współrzędnych. A więc biologia w symbiozie ze stereometrią. Buździe uczniów wyimierzowane, twarze smutne, ale z takim zajęciem pracujące, że długo nie zauważały zupełnie naszych ciekawskich obserwacji.

Panie nauczycielki muszą tu oprócz konkretnej wiedzy, posiadać także rozległą znajomość psychologii, by dotrzeć

do maluchów, w których życiorysach zarejestrowane są nierzadko bolesne wydarzenia. Ale praca ta wciąga, i zwykle pozostaje się na lata. Dyrektor Czupryna przedstawia najstarszych stażem pedagogów: Kazimierzę Jędrzejowską, Ewę Kłis, Marię Pogłodzińską-Rosiek, Krystynę Józwik, Irenę Błaszczyńską, Marię Połubiak, Ewę Golemo. A także najmłodsze w przyszpitalnym zespole, panie — Krawczyk, Szlachcic i Barć.

Zespół pedagogów, w ścisłej współpracy z medycyną, sprawia, że po kilku tygodniach pobytu dzieci coraz częściej się uśmiechają, że wracają do domów zdolne stopniowo podejmować codzienne obowiązki, a szkolne zaległości są do odrobienia.

Z jakimś nieuchwytnym sentymentem żegnam dyrektora Czuprynę, człowieka bezgranicznie oddanego problemom pedagogiki specjalnej; ucznia Marii Grzegorzewskiej. Maria Grzegorzewska była osobą samotną, nie rozstawała się z miniaturową okrętą na piersi. Okrętek ten nosiła jak talizman, może młodzieńcy wspomnieli? A może jako symbol ratunku na bezgranicznych wodach żywiołów życia. Każdy bowiem człowiek powinien mieć nadzieję ocalenia.

HENRYKA ROSIEK
Fot. S. GAWLIŃSKI

Hołubce z Jakubem

— Gdybym miał wybierać pomiędzy Niemcem, Czechem i Polakiem, wybrałbym oczywiście Polaka. Bo nam najłatwiej dogadać się z Polakami. Jeden bez drugiego, to jakby czegoś brakowało.

Nie wiadomo już dzisiaj, po którym „stakańczyku” rosyjsko-polska przyjaźń tak wyraźnie dochodziła do głosu. W każdym razie, brzmiała chyba poważnie, jak deklaracja, skoro to wynurzenie Jakuba Breźniewa pamięta się do dziś.

— Z Jakubem — powiada STEFAN WÓJCİK — przemierzaliśmy Nową Hutę wzdłuż i wszerz kilkakrotnie. Zawsze wchodziło się niekiedy o jakiś bar czy restaurację. Mieliliśmy o czym mówić. Tuż wielki kombinat i jego sprawy, od których całkowicie nie można się było uwolnić, a obok miasto — pulsujące przyspieszonym rytmem młodości. Inż. Jakub Breźniew, brat zmarłego niedawno przywódcy radzieckiego narodu, był jednym z wielu ekspertów, którzy po pomyslnym „porodzie” metalurgicznego kombinatu, czuwali nad jego harmonijnym rozwojem.

Współpracowali z nim nasi fachowcy. Kontakty te nie kończyły się jednak na rozstrzygnięciu technicznych i technologicznych dylematów. Zwykle mieli sobie sporo do powiedzenia, także za bramami huty. Jedni przyjeżdżali na krótko, drudzy na dłużej, jedni samotni, drudzy nawet z rodzinami. Po uruchomieniu kolejnych obiektów wymieniali się, wyjeżdżali, a na ich miejsce przybywali nowi fachowcy o pożądanej specjalności. Przez hutę i miasto przewinęło się wielu radzieckich ekspertów. Nie wszyscy pozostawili trwałe ślady w pamięci nowohucian. Niektórych jednak pamięta się bardzo dokładnie. Osobowość ich zarysowała się wyraziście.

— Jakub Breźniew? Panie nie mają kłopotów nawet z charakterystyką zewnętrzną.

— Był średniego wzrostu, szczupły, pogodny, zawsze uśmiechnięty. Miał jakieś czterdzieści pięć lat — określa JANINA DZIECHCIOWSKA.

— Ależ skąd, tak około czterdziestki — wprowadza drobną korektę Zdzisław PAWLAS. Przecież pamiętam, często przychodził do klubu „Trojka”.

— Ja też pamiętam Jakuba dobrze, choćby z Sylwestra w kasynie na Ogrodowym. Kilka par polskich wraz z Rosjanami witało wspólnie Nowy Rok.

— Jakub był żywiołowym tancerzem. Duszą towarzysztwa. Pomysłami sypał, jak z rękawa. Inicjował cały czas wspólne zabawy.

— A jak odstawialiśmy hołubce. Nie sposób opowiedzieć...

Hołubce, z pewnością najlepiej byłoby odtańczyć (choć to nielatywne), niż opowiedzieć. Efekt przecież nieporównywalny.

— Ale tak na poważnie, wprowadza naszą wyobraźnię do porządku, Stefan Wójcik — Jakub, był to po prostu fajny chłop. Chociaż już wtedy jego brat Leonid pełnił ważną funkcję w rządzie, Jakub był „normalnym” człowiekiem. Nigdy — broń Boże — nie powoływał się na brata, ani też nie zastawiał się nim.

— Był później jeszcze raz, już na 25-lecie kombinatu, ale trudno było się do niego dopchać i zwyczajnie porozmawiać.

— Oczywiście poznał nas i serdecznie powitał, ale nie było sposobności na koleżeńską pogawędkę.

Wódze tego zadziernego, wesołego inżyniera w gronie znajomych i współpracowników Nowej Huty. Odmalowano tę postać tak sugestywnie, bez trudu można w wyobraźni odtworzyć rysopis i symptomatyczny sposób zachowania.

— W ogóle w kontaktach z Rosjanami — podkreślają moi rozmówcy — nie było sztuczności, dystansu. Byli ogromnie serdeczni i bezpośredni. Opinie te powtarzają się w różnych wspomnieniach.

— Przychodzili często do „Trojki” na brydża, szachy. Wysoki, szczupły Wołodia, któremu uśmiech nie schodził z twarzy. Gładki Olek, który ożenił się i pozostał w Nowej Hucie. Inżynier Filip i wielu innych. Niedługo „Trojka” kipiała życiem, a częstymi gośćmi byli także pracownicy radzieckiego konsulat w Krakowie. Związcza konsul Wołkow umiał nawiązywać kontakty z młodzieżą. Podczas niektórych wieczorów, w których uczestniczył Wołkow było po kilkaset młodych ludzi. Słuchali jego opowiadań z otwartymi ustami.

— Podobnie Juri Ryndin — dodaje Stefan Wójcik. Widziałem się z nim niedawno, na Zjeździe TPRP w Warszawie. Obiecał, że odwiedzi Nową Hutę. Jest obecnie radcą ambasady radzieckiej. Wiele zwiedził i pracował w wielu krajach, ale podobno u nas czuje się najlepiej.

Płyną wspomnienia nieprzerwanym

nurtem. Ciepła w nich wystarczająco wiele, by ożywiła się słowniska dusza. Te fragmenty z koleżeńskich kontaktów pozwalają pełniej scharakteryzować ludzi, z ich szlachetnością i wadami. Mówimy zresztą o Rosjanach nie tylko poznanych w czasie budowy huty i miasta. Stefan Wójcik wspomina także o radzieckich ekspertach z czasów budowy huty Katowice. Jedno z wydarzeń jest dla niego szczególnie ważne.

— Zmarł nagle jeden z radzieckich ekspertów, nie pamiętam już nazwiska. To był prawdopodobnie zawal. Zmarłego przetransportowano do Nowokuźniecka, a grupa polskich hutników, w skład której wchodziłem także ja, pojechała na pogrzeb. Przesiadaliśmy się na lotnisku Szeremietiewo w Moskwie i dalej samolotem. Gdy dotarliśmy do Nowokuźniecka w sumie upłynęło sporo czasu. Chyba tydzień, było lato, zwłoki więc pochowano przed naszym przylotem. Serdecznie powitani, wybraliśmy się zaraz na drugi dzień wraz z wdową po zmarłym na cmentarz.

— W Związku Radzieckim cmentarze nie są ogrodzone jak u nas. Natomiast każdy grób ma swój własny ogródek, w którym w otoczeniu stoją ławeczki. Usiedliśmy, by uczcić zmarłego, przypomnieć wspólne dzieje. Wspomnienia przy grobie odbywają się tamtym zwyczajem przy wódec. Pojawia się więc butelka, druga i „stakańczyki”. Wdowa wyjęła z zawiniątka jedzenie. Były to, zdaje się, między innymi jajka na twardo... Potem był spacer nad pobliską rzeką Tom. Zieleń nieprzebrana, woda źródlanej czystości. Nie obyło się bez kąpieli. W pewnym momencie z grupy opiekujących się naszą delegacją, podchodzi dziewczyna i mówi: mój dziad był, tak jak wy, Polakiem. Pochodziła więc z rodziny, która niegdyś zesłana na Syberię, chcąc nie chcąc wrosła w tę krainę.

Są i takie okresy w rosyjsko-polskiej historii, których nie można przemilczeć. Wszakże w wiekowych dziejach były nie tylko serdeczności. Dopiero i te braterskie i te bolesne epizody składają się na pełny obraz sąsiedzkich powiązań. Tak to zaczęliśmy od dziarskich hołubców, a skończyliśmy na Nowokuźniecku i refleksjach o Syberii, bo i Rosjanie, i Polacy poza nienasyconą żywiołowością mają skłonności do podejmowania także poważnych tematów.

HENRYKA ROSIEK

Ferie w mieście

Harcerze zorganizują swoje bazy w szkołach. Teoretycznie w okresie ferii otwarte powinny być dla młodzieży wszystkie szkoły. Praktycznie będą otwarte te, gdzie będą chętni do uczestnictwa we wspólnej zabawie.

Także Młodzieżowe domy kultury na cis. Zgody, Tysiąclecia i Na Sitoku opracowały specjalny program imprez świetlicowych: turnieje sportowe, wyświetlanie bajek, konkursy, a także i te wymienione w tytule rozrywki. Działający przy MDK na os. Zgody Młodzieżowy Ośrodek Sportowy organizuje imprezy o zasięgu dzielnicowym. Będą wyjazdy do Koninek, turniej koszykówki, zajęcia dodatkowe z gimnastyki korekcyjnej. Klub sportowy „Hutnik” udostępni swoje lodowisko. Otwarty będzie młodzieżowy basen sportowy. Nie zapomniano również o dzieciach specjalnej troski. TPD organizuje i dla nich jedną półkolonię w świetlicy na os. Stalowym.

Ponad 2,5 tys. dzieci wyjedzie na wczasy i zimowiska organizowane przez zakłady pracy ich rodziców. Jak zwykle najwięcej wyjedzie dzieci pracowników kombinatu. Zakłady pracy naszej dzielnicy zafundowały także 30 miejsc wczasowych dla wychowanków nowohuckich domów dziecka.

Przygotowania i zainicjowanie programy imprez na okres szkolnych ferii zapowiadają, że dzieci nie powinni się nudzić i każde znajdzie dla siebie coś ciekawego. Wiele również zależy od ich własnej inwencji. (kra)

Dlaczego odchodzą?

Mam przed sobą bardzo ciekawy dokument. Dyrektor ds. Pracowniczych Kombinatu HiL, w związku z trudną sytuacją kadrową w naszym zakładzie, zlecił opracowanie analizy, która wykazałaby jak w praktyce wygląda stosowanie przepisów o wypowiedzaniu umów o pracę. Zaznaczmy, że chodzi o zajęcie się sprawą niesłuchanie ważną i jednocześnie delikatną: obowiązuje bowiem szczególna regulacja prawna wprowadzona bezpośrednio po uchyleniu stanu wojennego. Te przepisy mają za zadanie m. in. zahamowanie odpływu pracowników z zakładów, a tym samym — stworzenie im możliwości normalnej, rytmicznej pracy.

Jak jest z tym w hucie? Do 15 grudnia ub. roku, od wprowadzenia tej szczególnej regulacji prawnej, 770 pracowników huty wypowiedziało umowę o pracę. W 129 przypadkach faktycznie nastąpiło od razu rozwiązanie umowy. Aż w 663 przypadkach kierownicy komórek organizacyjnych huty skorzystali z możliwości przedłużenia okresu wypowiedzenia o 6 miesięcy, a więc w pełnym wymiarze jaki jest przewidziany we wspomnianej już ustawie o szczególnej regulacji prawnej, przyjętej 21 lipca 1983 roku, na czas społeczno-ekonomicznego w naszym kraju.

Rzecz jasna, wszyscy ci, którzy zdecydowali się hutę

opuścić, zachwyceni nie byli zatrzymaniem ich wbrew woli jeszcze przez pół roku. Tym bardziej, że nikt przecież nie decyduje się na złożenie wypowiedzenia nie mając już zagwarantowanej nowej pracy. Pożegnanie następuje więc w niezbyt sympatycznej atmosferze nerwów i pretensji. A mogłoby być zupełnie inaczej...

Dlaczego ludzie odchodzą? Motywem nr 1 jest zazwyczaj chęć zdobycia wyższych zarobków, w dodatku — za pracę w warunkach nieporównywalnie lepszych niż w hucie, bardziej bezpiecznych, nie powodujących takiego uszczerbku na zdrowiu. Słyszysz się wprowadzić głosy w hucie, że to mit, że pracy takiej nie ma.

Kilkuset ludzi, którzy opuścili hutę, twierdzi inaczej.

Narzekają także pracownicy na stosunki międzyludzkie panujące w HiL, na brak dowodów szacunku za ich trudną pracę, uznania. Niektórzy mówią wręcz o niesprawiedliwym traktowaniu przez przełożonych. Wiem z własnych, wieloletnich doświadczeń i obserwacji, że dużo zmieniło się pod tym względem na lepsze. Ale dobrze jeszcze nie jest. Ciągłe wiele jest powodów do niezadowolienia, do przedkładania skarg i zażaleń. Myślę, że ten drugi powód, pozamaterialny, także odgrywa doniosłą rolę przy podjęciu decyzji o odejściu.

Słyszałem o przypadku, który brzmi anegdotycznie, ale podobno jest prawdziwy. Dwóch pracowników zdecydowało się odejść z jednego z wydziałów huty. Nie uzyskali zgody kierownictwa, a bardzo im się spieszyło. Postanowili więc stworzyć pretekst do natychmiastowego zwolnienia, co jednak otworzyło by im bramy huty i drogę do nowej pracy. Nie kryjąc się, postawili na stole dwie butelki wódki. Rozpoczęli libację. Za to już musimy wylecieć — orzekli. Nic z tego. Szef obmyślił im większą karę, pozbawił ich premii i innych dodatków, a następnie kazał pozostać w hucie...

Jest oczywiście, że najlepszym mechanizmem trwałego,

a więc na dobre i na złe, związania się pracownika z zakładem, jest stworzenie mu takich warunków, aby pracę swą szanował, cenil, dbał o jej zachowanie. Chodzi tu naturalnie nie tylko o zarobki, choć to decydujące dziś, gdy ceny rosną, a inflacja sięga 27 proc. (to wskaźnik za IV kwartał ub. roku). Chodzi także o mieszkanie (niesłuchanie ważny motyw), o sprawiedliwą ocenę pracy, o wyróżnienia i odznaczenia. Znam wielu ludzi, którzy latami nie dopominają się o wyższą płacę tylko dlatego, że cenią sobie więcej niż pieniądze dobrą atmosferę pracy, zadowolenie, uznanie ze strony szefów. Cóż mi z pieniędzy, mówią, gdy w wieku 45—50 lat stracę zdrowie i będę musiał przejść na rentę!

Podejmuje się w hucie różne działania, aby załogę związać jednak trwale z zakładem pracy. Przełomu jednak jeszcze nie widać. W ruchu kadrowym — jak w bardzo czułym barometrze, daje się zauważyć efekty, a wskazówką jest przepływ ludzi — w obie strony: do zakładu i z zakładu. Coś drgnęło, ale jak na razie bilans ubiegłego roku jest mimo wszystko jeszcze ujemny. Stan załogi zmniejszył się o dalszych 1200 pracowników.

Nowa decyzja dyrekcji: z

Jakie będą rezultaty tych rozmów — zobaczymy. Najważniejsze, że te rozmowy się odbędą, że przychodzi pora na dialog.

JERZY DANIEK

ludźmi trzeba szczerze rozmawiać. Trzeba do nich trafić i konkretnymi argumentami przekonywać, że Huta im. Lenina, to jednak nie Spółdzielnia „Dobrobyt” — ale firma solidna, potrafiąca dbać o swych pracowników i umiająca ich szanować. W zakładach i wydziałach w myśl tej decyzji należy powołać zespoły, które już w styczniu zaczęły rozmawiać z pracownikami płatnymi godzinowo, którzy wypowiedzieli pracę. W zespołach powinni koniecznie uczestniczyć: kierownik, bezpośredni przełożony danego pracownika oraz kierownik ds. osobowych. Zapraszani powinni być przedstawiciele organizacji społeczno-politycznych. Na szczęblu Kombinatu zostanie powołany zespół roboczy pod przewodnictwem mgr Władysława Florak — zast. dyrektora ds. pracowniczych, którego zadaniem będzie nadzorowanie przebiegu rozmów w wydziałach, a nawet branie w nich bezpośredniego udziału. Z rozmów tych należy składać pisemne meldunki.

Bardzo ważne: skrupulatnie musi być przestrzegany termin zawiadomienia w ciągu 7 dni (na piśmie) zainteresowanego pracownika o decyzji zakładu przedłużenia mu okresu wypowiedzenia poza termin wynikający z przepisów prawa pracy, nie dłuższy jednak niż 6 miesięcy.



Motto: „Baza krakowska okazała się bardzo pożyteczna: nasza przewodniczka do Krakowa „opłaciła KONKURS

się” (z punktu widzenia sprawy) całkowicie”.

W. I. LENIN

„LENIN W POLSCE”

Z okazji doniosłej, XXX rocznicy nadania Kombinatowi Metalurgicznemu w Nowej Hucie imienia Włodzimierza Iljicza LENINA ogłaszamy dziś specjalny konkurs. Jego tematem jest pobyt Lenina w Polsce. Jak sam o tym pisał w swych pismach, wielce owocny i przydatny dla sprawy której poświęcił całe życie ten filozof i przywódca rosyjskiego oraz międzynarodowego proletariatu.

Nasz konkurs nie jest trudny. Takie było świadome założenie opracowujących pytania.

Warunkiem uczestnictwa w losowaniu nagród jest wpisanie

właściwych odpowiedzi na pięć pytań, oraz przesłanie go do Redakcji do 31 stycznia br. (decyduje data stempla pocztowego).

PYTANIA KONKURSOWE

1. Na stronie 2 i 3 bieżącego wydania reprodukowujemy barwne zdjęcia dwóch obrazów pędzla wybitnych krakowskich malarzy. Są one bardzo popularne między innymi przez wielokrotne prezentowanie w licznych masowych wydawnictwach. Podaj nazwiska i imiona ich twórców.

2. Podaj dokładną datę (miesiąc

i rok) przyjazdu i odjazdu z Polski rodziny Ulianowych. Dla ułatwienia podajemy, że zarówno przyjazd jak i wyjazd miały związek z naszym miastem.

3. W czasie przyjazdu Ulianowych do Krakowa — drugiego w owym czasie co do wielkości miasta Galicji — liczył on 140 tysięcy mieszkańców. Podaj adresy gdzie mieszkała ta rodzina w podwawelskim grodzie.

4. W czasie pobytu w Polsce Lenin był przez kilka dni aresztowany przez władze austriackie. Gdzie był więziony?

5. Wśród licznych interweniujących w sprawie uwolnienia Lenina z aresztu był pewien znany polski pisarz. Podaj jego imię i nazwisko.

NAGRODY

- I. — neseser podróżny
- II — III. — zegarki radzieckie
- IV. — bieżnik ludowy
- V. — parasol składany

Zapraszamy do udziału w naszym konkursie. Przypominamy raz jeszcze; termin nadsyłania rozwiązań — 31 stycznia br.

„GNH”

WYSTAWY,

Już od 20 stycznia rozpoczną się obchody i uroczystości związane z ważną rocznicą w historii krakowskiej huty — z trzydziestolecie nadania Kombinatowi Metalurgicznemu w Nowej Hucie imienia Włodzimierza Lenina. Na imprezy te zaprasza pracowników HiL i członków ich rodzin Komitet Organizacyjny.

W PIĄTEK 20 STYCZNIA o godz. 14 nastąpi otwarcie wystawy fotogramów „30-lecie nadania imienia Włodzimierza Lenina Kombinatowi Metalurgicznemu w Nowej Hucie”. Wystawa eksponowana w Nowohuckim Centrum Kultury i będzie czynna do końca stycznia.

TEGO SAMEGO DNIA o godz. 15 odbędzie się otwarcie w Klubie „Trójka”

nurtu studenckiego. Zespół jazzowy „Beale Street Band”, Zespół Pieśni i Tańca „Nowa Huta” oraz Wojciech Siemion. Wstęp za zaproszeniami.

WE WTOREK 24 STYCZNIA o godz. 17 na koncert laureatów konkursu muzyki radzieckiej i rosyjskiej zaprasza Nowohuckie Centrum Kultury.

Dobra wiadomość dla bibliofilów, miłośników książek: W CZWARTEK 26

KONCERTY,

— os. Szkolne, wystawy „Osiągnięcia republik radzieckich”.

W PONIEDZIAŁEK 23 STYCZNIA o godz. 14 zaprasza Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Nowej Hucie, al. Róż na wystawę prac artystów plastyków — stypendystów Kombinatu HiL. Wystawa będzie czynna do 6 lutego.

RÓWNIEŻ W PONIEDZIAŁEK odbędzie się wielki koncert dla załogi Kombinatu HiL. Impreza przewidziana jest w dwóch terminach: o godz. 16.30 i 19.30, w hali widowiskowej KS Hutnik na Suchych Stawach. W koncercie wystąpią: Maryla Rodowicz, Zespół „Waly Jagiellońskie” wywodzący się z

STYCZNIA, w godzinach od 13 do 16 odbędzie się w sali teatralnej (bud. „S” centrum administracyjnego HiL) wystawa i kiermasz książek radzieckiej. Otwarcie wystawy nastąpi o godz. 12.30.

W ostatnim dniu stycznia tj. WE WTOREK 31 bm. odbędzie się o godz. 13 uroczystość złożenia wieńców pod pomnikiem Włodzimierza Lenina w Nowej Hucie. W sali teatralnej Kombinatu HiL otwarta zostanie wystawa plakatu „Życie i pobyt Włodzimierza Iljicza Lenina w Polsce” — otwarcie wystawy o godz. 13. W tej samej sali o godz. 14 przewidziana jest uroczysta akademicka poświęcona 30 rocznicy nadania Kombinatowi Metalurgicznemu w Nowej Hucie imienia Włodzimierza Lenina.

SPOTKANIA

Miałam 16 lat i ukończone dwie klasy technikum — mówi ANNA WAJS — z klasą pojechałam na wycieczkę w góry. Było wspaniale, podziwialiśmy zachód i wschód słońca. Wieczorem dotarliśmy do rzeki. Motorówkami wróciliśmy do Krasnojarska. Już wtedy z kilkunastogodzinnym opóźnieniem doszła do nas wiadomość o wypowiedzeniu przez Niemców wojny.

Dziś Anna Wajs jest mieszkanką Nowej Huty, ale obywatelstwo ma nadal rosyjskie. Urodziła się w Minusińsku. Babcią ze strony matki i matką były Polkami, ojciec Rosjaninem. Prawdopodobnie rodzina jej matki została zesłana na Syberię za udział w Powstaniu Styczniowym. Jej ojciec Stiepan Piotrowicz Gradowojew, jako młody człowiek poznał przebywającego na zesłaniu, niedaleko Minusińska, we wsi Suszenskoje — W. Lenina. Mój ojciec był rewolucjonistą — wspomina pani Anna — i z tego co mi opowiadał zapamiętałam, że właśnie tam, na zesłaniu Lenin po raz pierwszy zetknął się z Polakami zesłanymi na Syberię za udział w powstaniu. Ojciec razem z Leninem zakładał komórki marksistowskie, potem — już w czasie Rewolucji Październikowej został komisarzem w jednostkach Armii Czerwonej.

Pani Anna, gdy wybuchła wojna, mieszkała w Krasnojarsku. Nadal uczyła się, pracowała także w fabryce. Powoli miasto, w którym żyła pustoszało. Mężczyźni wyjeżdżali na front, zostały dzieci, kobiety i starcy. Mając 17 lat otrzymała powołanie do wojska. Przydzielono ją do Dywizji Obrony Przeciwlotniczej, stacjo-

Zostało w pamięci

nującej nad mongolską granicą. Ta nasza dywizja składała się prawie z samych dziewcząt — mówi pani Anna — aby ukryć ten fakt nadaszłyśmy sobie męskie imiona i mówiliśmy grubym głosem. Oczywiście i tak wszyscy wiedzieli, że jesteśmy dziewczętami, i to młodymi. Było kilku mężczyzn, pełnili dowódcze stanowiska. Ciągłe napadali na nas dywersanci, zarówno japońscy, jak i niemieccy. Był taki film — „Cichy zakątek”, to właśnie o nas, o naszej dywizji. Ale nie był to wcale „cichy za-

kątek” — przeżyłam tam wiele chwil pełnych grozy, lęku i strachu. Kilka razy otarłam się o śmierć. Na moich oczach ginęły młode dziewczyny, niektóre nie wytrzymały napięcia psychicznego i same odbierały sobie życie.

Po zdemobilizowaniu pani Anna wróciła do Minusińska, rodzinnej miejscowości. Uzupełniła wykształcenie. Pracowała, jako kierowniczka kadr na poczcie, później została wicedyrektorem, a potem dyrektorem domu kultury. W 1958 roku wraz z mężem Polakiem i dwiema córkami przyjechała do Nowej Huty. Zamieszkała w bloku przy B-1, teraz mieszka w os. Handlowym. Podjęła pracę w „Polfie”, była zatrudniona przy taśmie produkcyjnej, a po ukończeniu specjalistycznego kursu w laboratorium chemicznym. Te pierwsze lata były najtrudniejsze — mówi pani Anna — nie znałam języka i bardzo tęskniłam do rodzinnego kraju. Dziś nie wyobrażam sobie, bym mogła tam wrócić, chociaż ciągle wyjeżdżam na Syberię — do moich koleżanek, do rodziny. Serce mam rozbite, jak jestem tam, to tęsknię do Polski, jak jestem tu... Ale jednak mój dom jest tutaj, tu mieszkają przecież moje córki, moje wnuki. Teraz już mi jest dobrze.

M. RUSEK